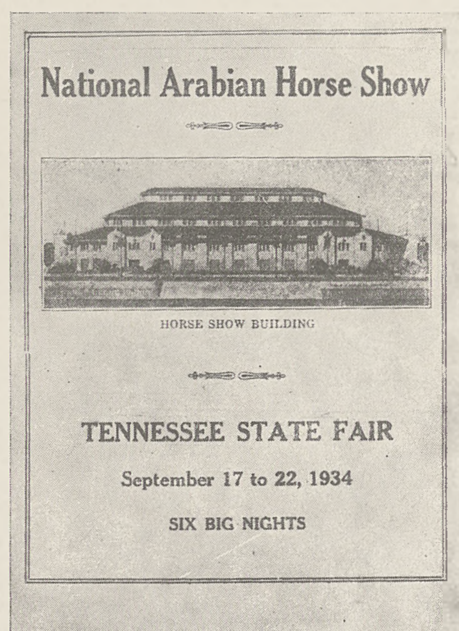
Jeździec i hodowca



Longchamp — Wyścigi w nocy z okazji 100-lecia Société d'Encouragement.

1934 Nr. 21

NARODOWY POKAZ KONI ARABSKICH



odbędzie się w Nashville (Tennessee, U. S. A.), dn. 17 — 22 września b. r., pod protektoratem „The Arabian Horse Club of America" i "The Tennessee State Fair Association".

Program przewiduje trzy pokazy koni wierzchowych, otwarte dla ogierów, wałachów i klaczy, jeden pokaz klaczy dwu i trzyletnich, jeden — ogierów w tym samym wieku, po jednym **czampionacie ogierów i klaczy,** oraz dwa pokazy i jeden czampionat źrebiąt.

W pokazach mogą brać udział tylko konie czystej krwi arabskiej, a o zwycięstwie decydować będzie przedewszystkiem **czystość typu arabskiego, połączona ze zdrowiem i brakiem wad dziedzicznych.** W pokazach koni wierzchowych, przy rozdawaniu nagród, brane będą pod uwagę **pokrój i dzielność** współzawodników. Młodzież, uczestnicząca w pokazie dwu i trzylatków, — dopuszczona jest również do czampionatu ogierów i klaczy.

We wszystkich czampionatach obowiązuje udział conajmniej 5 koni, a we wszystkich pokazach — conajmniej 3, przyczem muszą one stanowić własność w czampionatach — conajmniej trzech właścicieli, zaś w pokazach — conajmniej dwóch.

Zdobycie nagród przechodnich, przewidzianych na czampionaty 1933 r. — wyklucza z powtórnego ubiegania się o nie w 1934 r., podobnie jak zdobycie pierwszej nagrody w pokazach pozbawia zwycięzcę prawa udziału w pokazie tej samej klasy na rok 1934.

Jeździec i hodowca

21

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 21:

ROK XIII WARSZAWA, DN. 20 LIPCA 1934 R.



Wystawa Koni w Lublinie 1934 r.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

O KONIA MYŚLIWSKIEGO W POLSCE

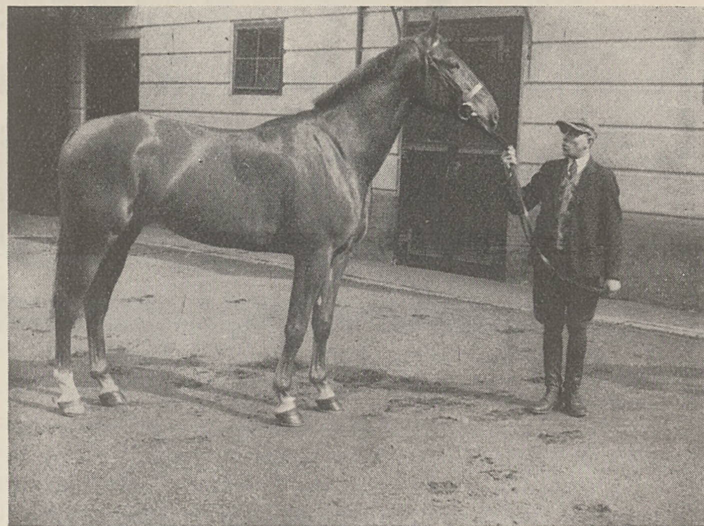
Artykuł „O konia myśliwskiego w Polsce" p. M. Łuszczkiewicz nadesłał przed ogłoszeniem warunków zakupu konia myśliwskiego, ogłoszonych w Nr. 17 „Jeźdźca i Hodowcy". Ze względu na brak miejsca nie mogliśmy artykułu p. Łuszczkiewicza wydrukować zaraz po otrzymaniu, pomieszczamy go jednak obecnie, jako ciekawy głos z terenu, potwierdzający przesłanki, jakiemi się kierowali projektodawcy zorganizowania zakupu konia myśliwskiego w Polsce.

Byłoby niezmiernie interesujące wypowiedzenie się na ten temat tych, którzy byliby skłonni zająć się hodowlą tego rodzaju konia. REDAKCJA.

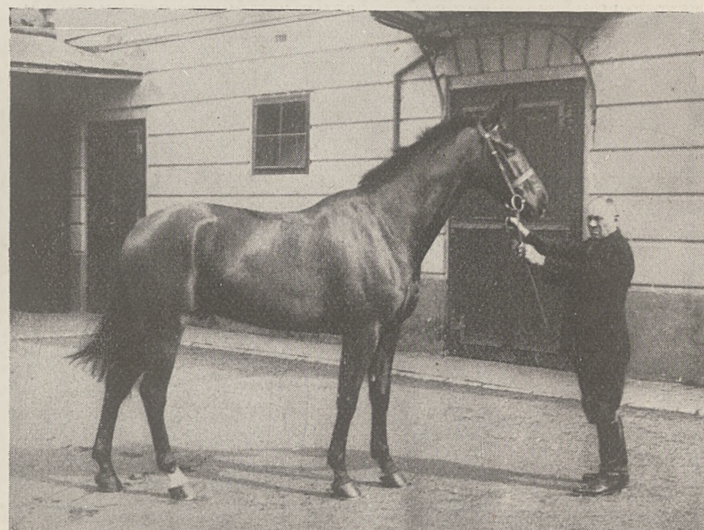
Z roku na rok obserwujemy na spędach remontowych, wystawach i pokazach radosne zjawisko, że poziom hodowli konia szlachetnego wybitnie się podnosi, równocześnie zaś przeglądając fachowe czasopisma, wnikając w wywiady dziennikarskie z naszemi przedstawicielami jeździectwa, obserwując wyczyny naszych ekip na zagranicznych konkursach i czytając z nich sprawozdania — dochodzimy ze zdziwieniem do wniosku, że nasze konie są jakgdyby pośledniejszego gatunku. Poprostu nie chce się w to wierzyć. Widzimy przecież często na spędach tak dobre konie, że trudno byłoby nie pokładać w nich nadziei i nie przypuszczać, że, kiedyś, powołane do konkurencji, — nie zawiodą. Gdzie więc jest przyczyna zła? Czy może nasi jeźdźcy nie potrafią należycie wykorzystać konia? Ta ostatnia ewentualność jest najzupełniej wykluczona. Przyczyna leży gdzieindziej, a mianowicie w kompletnym braku rozsegregowania hodowli na pewne specjalne działy i kierunki, jak to ma miejsce zagranicą, i braku celowego nastawienia jej na wymagania, których od konia żądamy. Tem właśnie biją nas ci, co zdołali wyprodukować i przeznaczyć do wyścigów — konie wyścigowe, do kłusowania — kłusaki, do polowań i konkursów — konie myśliwskie, do pojazdów — karosjery, do gry w polo — polo kuce i t. d. My przeciwstawiamy się im z najwięcej, jak tylko można to sobie wyobrazić skłębionym i zagmatwanym, choć często dobrym, materjałem końskim „do wszystkiego", i „z braku laku" żądamy od folbluta, aby chodził w pługu, od pociągowca wyprzęgniętego z armaty, aby skakał, od konia roboczego, aby udawał karosjera. W tych warunkach robimy naprawdę tyle ile możemy uczynić, ale to nie powinno być ani regułą ani zasadą na przyszłość. Istnieją rasy koni już gotowe, wyselekcjonowane na pewne swoiste zalety i uzdolnienia, i o tem musimy pamiętać. Obecny nasz dorobek krajowego konia o zdecydowanym kierunku użytkowania zmieścić można w szczupłych ramach: koń wyścigowy i, tak zwana, „poczciwa szkapa", palącą natomiast rzeczą jest wyprodukowanie konia myśliwskiego, t. j. w miarę szybkiego, bardzo wytrwałego, potężnej budowy i dużego wzrostu skoczka. Takim kompromisowym koniem może być tylko koń półkrwi, który w terenie wywalcza sobie coraz więcej praw w całym świecie. Koń myśliwski powinien utrzymać procent krwi angielskiej w granicach określonych u nas dla koni niskiej półkrwi (poniżej 31/32), powinien być rosły, aby stawiana wpoprzek jego drogi nawet poważna przeszkoda nie była w stosunku do jego wzrostu potwornym straszakiem, wymyślonym dla jego udręczenia. Powinien być masywny, aby módz znosić dużą wagę jeźdźca. Koń myśliwski musi też być dobrym pokrojowo, a więc budowanym najlepiej na tle arabskim, inaczej mówiąc, potężny anglo-arab półkrwi **o znacznej przewadze krwi angielskiej,** wyselekcjonowany na zdolność do skoku.

Skąd wziąć matki dla produkcji takiego konia? Istotnie, tych któreby przedstawiały ideał t. zn. posiadały podłoże arabskie, odpowiadały budową i wymiarami stawianym warunkom, i któreby już wykazały zalety specjalnego użytkowania jest zapewne mało, ale jednak istnieją takie klacze rozproszone po różnych stadach. Są też odpowiadające nie wszystkim warunkom, ale już dzielnie zapisane bądź przez siebie, bądź też przez swe potomstwo w biegach przeszkodowych, myśliwskich i konkursach. Trudno naturalnie uprzytomnić sobie takie przykłady nie dające przez swą nieścisłość odpowiedniego obrazu, niemniej jednak przytoczę ich kilka: Hidalga, Cambuse III, Sieroszka, Durna, Elfrieda, Bajka, Lotterie, Westalka, Madame Loulou, Jędza, Córa Beja, Gizella, Markita, Velwetka, Blokada i t. d. Jest też cały szereg (liczniejszy) klaczy półkrwi, które również same, lub przez swe potomstwo wykazały się na torze płaskim, niestety, choć zapewne dużo z nich wyróżniłoby się jako konie dobrze skaczące, nie możemy narazie nic o tem sądzić, trzeba tylko przyjąć jako fakt, że posiadamy dużą ilość i w dużej mierze nie wyzyskanych klaczy półkrwi zdolnych do produkcji konia myśliwskiego. Rozszerzenie programu wyścigów *) dla koni półkrwi i ich decentralizacja, odkryłoby całe bogactwo niewyzyskanych talentów. Byłoby przesadą twierdzić o klaczach wyżej wymienionych z nazw, że nadają się one do hodowli konia wy-

*) Raczej biegów na przełaj. (Przyp. Red.).



Kansas (Bafur — Backfisch), wał., ur. 1928 r. w st. Albigowa A. hr. Potockiego, typ konia myśliwskiego.



Kandahar (Bafur — Ruby) wał., ur. 1928 r. w st. Albigowa A. hr. Potockiego, typ konia myśliwskiego.

ścigowego, lecz byłoby również conajmniej błędnem lekceważyć je jako matki do wyprodukowania tak potrzebnego nam polskiego hunter'a. Klacze te powinny być o ile możności „wyławiane" i komasowane w stada przez hodowców mających środki, dobrą wolę i pragnących iść w tym kierunku. Jeśli to jest niemożliwe, to winny być traktowane przez właścicieli indywidualnie, niezależnie od reszty stada, wyłączone od forsownego „marszu w krew" i pokrywane tylko ogierami mającemi wybitną karjerę przeszkodową, t. j. steeplerami, o prawidłowej i potężnej budowie. Przy Związkach Hodowlanych należałoby stworzyć specjalny rejestr koni myśliwskich, rozpisać wezwanie do hodowców, aby zgłaszali posiadane klacze odpowiadające warunkom, powołać fachową komisję kwalifikacyjną i klacze te zarejestrować. Będzie to narazie skromny początek, kto wie czy nie późniejszej skarbnicy, z której czerpać będzie nasze jeździectwo. Jeśli nic nie uczynimy w tej materji i nie skupimy cennego materjału, już dziś wyróżniającego się w specjalnym kierunku użytkowania, popełnimy błąd, który opłacać będziemy importem zagranicznym, zaś oficer polski nadal błądzić będzie po manowcach chaotycznego materjału końskiego, szukając „dziewiątki", i walczyć w szrankach zagranicznych na pięknych karosjerach.

Zagaje. **Michał Łuszczkiewicz.**

FRANCISZEK KOTOWICZ.

STADA ANGLO-ARABSKIE NA WSCHODNICH RUBIEŻACH POLSKI

IV.

STADNINA P. KAZIMIERZA GROMNICKIEGO W WACHNÓWCE.

Ktoby powziął zamiar opisać próby wytworzenia czystej rasy anglo-arabskiej, czynione przez hodowców na Ukrainie, nie może pominąć milczeniem stadniny p. Kazimierza Gromnickiego, gdyż prawdopodobnie w żadnej innej nie wyhodowano doskonalszych okazów anglo-araba.

Pan Gromnicki w 1888 r. nabył stadninę p. Czesława Zdziechowskiego z Przyłuki, która w przeważnej części pochodziła z dawnej stadniny Dorożyńskich, oczywiście krwi arabskiej. Jednocześnie zakupił reproduktora czystej krwi angielskiej „Telefona" po Tresorze, wyścigowca wysokiej klasy, który nie miał równego sobie w wyścigach na dłuższe dystanse. Ten ogier właściwie stworzył późniejszą stadninę Wachnowiecką, w której wszystkie matki stadne były jego córkami, i wszystkie do siebie tak podobne, że trudno było je rozróżnić. Nie widziałem nigdy drugiego reproduktora obdarzonego taką siłą potencyjną, o ile go łączono z klaczami ras orjentalnych, pół krwi, lub takiemi w których tkwiła jakaś cząstka krwi zimnej. Oglądałem kilkadziesiąt koni z jego potomstwa; kilka z nich miałem w użyciu. Wszystkie były gniade, wszystkie wzrostu cokolwiek mniejszego niż ojciec, od 152 do 156 cm. Wszystkie miały wybitnie silną budowę krzyża, jaką odznaczał się Telefon, wszystkie na dobrych nogach, które nawet po długoletniej pracy wyglądały zdrowo i świeżo, a co ważniejsze jeszcze, wszystkie odznaczały się nadzwyczajną wytrzymałością na długich dystansach, zarówno w zaprzęgu, jak pod siodłem. Cyfra zwycięstw w wyścigach oficerskich i w raidach długodystansowych, odniesionych przez dzieci Telefona jest bardzo pokaźną. Nie mam pod ręką roczników wyścigów rosyjskich, z których mógłbym zacytować odnośne nazwy koni i daty. Podam natomiast jako typ anglo-araba, chowu p. Gromnickiego, ciemno-gniadego wałacha „Cygana" po Telefonie (nie pamiętam nazwy matki), który do późnego wieku pozostał własnością swego hodowcy. Był to dość gruby koń na krótkich nogach, miary 152 cm., doskonale związany, który skakał do góry jakby wyrzucony z procy. Już w piątym roku życia na konkursie hippicznym w Kijowie, w próbie skoków na wysokość, pobił wszystkie huntery o wiele przewyższające go wzrostem. Ten Cygan, w dalszym ciągu swej karjery, był zaprzęgowym koniem p Gromnickiego, chodził przy dyszlu w czwórce, w której figurowały trzy jego pół-siostry. Nie mogę zapomnieć niespodzianki, jaką mi sprawił p. Kazimierz przyjechawszy do mnie czwórką w poręcz na obiad o w pół do drugiej, w lipcowy dzień upalny, po przebyciu drogi około 95 kilometrów w niespełna 8 godzin. Po wyprzężeniu wszystkie cztery konie nie wyglądały wcale zmęczone. W cztery lata później znowu widziałem tego samego Cygana na konkursie hippicznym w Warszawie, gdzie dosiadany przez por. Świerczkowa, zdobył parę nagród.

Taką szkołę przechodziły wszystkie matki stadne w Wachnówce. Nie szły do stada klacze, które nie pracowały, a właściciel miał zwyczaj jeździć szybko i mieszkał daleko od kolei. Więc selekcja taka była poważną. To co powiedziałem dotychczas odnosi się do anglo-arabów. Gdy w stadninie już prawie wszystkie klacze były córkami Telefona, został nabyty na reproduktora „Campo-Felice" z wyścigowej stajni L. Grabowskiego. Dawał on dobre potomstwo, ale typ nie został zmodyfikowany. Wnuki Telefona były podobne raczej do dziadka niż do ojca.

Z punktu zapatrywania hipologji, uważam za wskazane zrobić pewną dygresję od przedmiotu, jakiemu artykuł niniejszy jest poświęcony, mianowicie zakomunikiwać czytelnikowi spostrzeżenia, które miałem okazję poczynić, odnoszące się do krzyżowania tak wybitnego reproduktora, jakim był Telefon z klaczami innych ras.

W stadninie p. Gromnickiego, między innemi klaczami rasy arabskiej, była wyjątkowej piękności biała klacz, nagrodzona kilku medalami na różnych wystawach koni, zwana „Forteca". Rodowód jej nie może być ściśle ustalony, gdyż była córką „Obejana", ogiera nabytego od handlarza, który go kupił przy likwidacji stadniny księcia Barjatyńskiego w Charkowskiej gubernji, lecz nie mógł dostać jego rodowodu. Późniejsze poszukiwania pozwoliły tylko stwierdzić, że był nabyty zagranicą. Widziałem tego konia, gdy był już starym. Miał wszystkie cechy konia pustynnego, jeżeli chodzi o t. z. „bukiet". Piękna głowa, łabędzia szyja, duże żywe oczy, odsada ogona etc. Nie sądzę jednak. aby mógł być wywodowym z Arabji przedstawicielem tej rasy, której nosił nazwisko. Chyba nie było między arabami z pustyni konia tej miary ponad 160 cm. Odradzał się jednak znakomicie. Otóż Forteca dała pięć źrebiąt po Telefonie, które wszystkie były siwe, wszystkie dużej miary i bardziej przypominały typem Obejana niż własnego ojca.

Powyższy przykład pozwala czynić pewne refleksje na temat stosunku potencjonalnego przelewania swych cech u koni ras gorącej krwi, folblutów i arabów. Typu tej jednej klaczy, najbardziej rasowej z pomiędzy arabek w stadzie p. Gromnickiego, Telefon nie mógł przełamać. Ten sam objaw powtarzał się również w produktach łączenia jego z klaczami czystej krwi angielskiej. Potomstwo jego z folblutkami, wybitne steeple-chaserki Kopia i Kopiejka, oraz znakomity Tarok (od Renty po Red-rowerze), który wygrał na wyścigach przeszkodowych 65.000 rs. były wszystkie kasztanowate, odziedziczyły po Telefonie silny krzyż, wytrzymałość i zdolność do skakania, która cechowała wszystkie jego dzieci, ale typem nie były doń podobne, zwłaszcza wyrost szyi i głowy miały inne.

Natomiast z dwoma klaczami rasy „rysistej", które p. Gromnicki miał w swoim stadzie, Telefon dawał okazy, które dziedziczyły wszystkie jego charakterystyczne rysy, gniadą maść, średni wzrost, suche mocne nogi i wielką wytrzymałość, — po matkach za to dostały piękną akcję i wielką szybkość w kłusie. Były to prawdziwe rysaki w typie Telefona. Widocznie rasa orłowskich rysaków nie posiada tej siły przelewania swych rysów na potomstwo, jaką mają folbluty i prawdziwe araby.



Nagrodę Kozienic im. Ministra Roln. i R. R. (15.000 zł. — 2.100 m.) wygrywa p. M. Róga 5 l. og. Hel (Fils du Vent — Jeanette II), bijąc pod żok. Pasternakiem: Gentry, Imperatora, Bastylję, Kornaka, Jawora III, Kirysa i Kerry Rocka.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Rewanż Jawora — Nagr. im. Ministra Rolnictwa i R.R. — Wielkie handicapy ostatniego dnia sezonu. — Duże pola. — Dwa dni dodatkowe.

Spotkanie ponowne Wagrama z Jaworem, tym razem na dystansie 2.100 mtr. stanowiło środek ciężkości 35-go dnia wyścigów (wtorek 3.VII). Do walki z tymi dwoma rutynowanymi końmi wystąpił 3 letni Amor II. Ze względu na niesforność tego ostatniego, starter spróbował puścić konie bez sznurów. Pierwszą próbę zepsuł Jawor, przy drugiej konie ruszyły zupełnie równo, lecz Wagram, stojący zupełnie nazewnątrz nieco na tem stracił. Odrazu Jawor obejmuje prowadzenie i Wagram napróżno walczy, aby mu je odebrać. Wkrótce rezygnuje i konie w porządku Jawor — Wagram — Amor II wychodzą na prostą. Jawor nie daje podejść do siebie, a oczekiwany ponowny atak Wagrama nie następuje. Akcji jego brak energji i po krótkiej walce Amor II odbiera mu drugie miejsce, podczas gdy **Jawor** wygrywa łatwo o 3 długości w czasie 2 m. 17½ sek. Wagram musiał być jeszcze niezupełnie świeży po ustanowieniu rekordu na 1.600 mtr., zaledwie 4 dni przedtem; a wiadomo jest, że ten koń nie lubi częstego biegania. Jawor, zasadniczo nie gorszy od Wagrama, wygrał rewanż dzięki bardzo elastycznemu stanowi toru — taka maszyna nie może wykazać pełni swych możliwości na torze twardym.

Gonitwę I kat. na 2.100 mtr. wygrał **Wigor,** syn Villars'a w 2 m. 18 s. bijąc Losa i Hermesa II. Podkreślamy dobrą i równą formę jaką wykazuje ten koń w r. b. Inny syn Villars'a — 3 letni **Wicher III** wygrał b. łatwo gonitwę V kat., podobnie jak wygrał gonitwę najniższej kat. i stwierdził, że galopuje bardzo dobrze.

Dwie gonitwy sprzedażne dawno już nie były tak dobrze obsadzone, jak w ten dzień. (Naogół gonitwy sprzedażne nie cieszą się taką frekwencją jak zazwyczaj). Zagraniczna **Kansas** wygrała b. łatwo jedną, a **Fra Diavolo** (King's Idler) efektownym finishem — drugą. Obydwa konie były licytowane, lecz w końcu pozostały przy właścicielach.

Gonitwy dodatkowe natomiast, rozpisane przez Tow. Zach. do Hod. Koni ze względu na znaczną ilość koni w najniższych kategorjach, z wyjątkiem może dwóch, znalazły zupełnie dobrą, czasem bardzo dobrą obsadę. Gonitw takich dla koni przeważnie w VI kat. będących rozpisano na sezon wiosenny 12.

Zwraca uwagę mała ilość naskakanych na płoty trzylatków — widzieliśmy ich dotąd zaledwie kilka. A czyż nie lepiej próbować biegać szeregiem koni na płoty, niż beznadziejnie próbować je w mało wartościowych, najniższych kategorjach wyścigów płaskich? Trzeba przecież mieć nadzieję, że dobrze dotowane wyścigi przeszkodowe będą znowu powołane do życia — prędzej czy później.

We czwartek (5.VII) ulewny deszcz „urozmaicał" wyścigi w sposób przykry. Wbrew przewidywaniom **Marengo II** (Torelore) tylko z trudem wyszedł zwycięsko z pojedynku z Loup Garou w gonitwie I kat. na dystansie 2.400 mtr., oczywiście dlatego, że wyścig rozegrano w śmiesznie wolnym czasie 3 m. 8 sek.

Dalaj Lama (Ballyheron) na ciężkim torze czuje się doskonale. Pobił on bardzo łatwo dwie szybkie córki Palü, debiutującą Estonję oraz Apatin — w gonitwie na dystansie 1.300 mtr. w czasie 1 m. 22 s. Był to najcenniejszy wyścig dnia o nagrodę 3.000 zł. Stajnia p. Wąsowskiego dopełniła dubleta — Marengo II i Dalaj Lama.

Produkty Illuminator'a odniosły trzy zwycięstwa: **Fulgor** w III kat., **Giermek II** i **Irbit II** w szóstej. **Banita** (Wily Attorney) doskonale wyglądający, odniósł nieoczekiwane, choć zasłużone zwycięstwo w gon. II kateg. nad Mają III, Dumpingiem, Bohunem II i Eclair'em II.

Nagr. Kozienic im. Ministra Rolnictwa i R. R. (15.000 zł., 2.100 mtr.) została rozegrana w sobotę (7.VII) po bardzo ciężkim torze — pierwsze gonitwy tego dnia odbywały się przy rzęsistym deszczu. Cztery trzylatki i cztery konie starsze stanęły do współzawodnictwa. Jak było do przewidzenia, młodsza generacja, bardzo słaba w r. b., jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, była zgóry skazana na klęskę. Hel, Gentry czy Imperator wystarczały zupełnie na trzylatki, zwłaszcza bez Mata i Łeb w łeb. Bardzo świeży i dobrze wyglądający **Hel** (Fils du Vent) po trzytygodniowym odpoczynku i wobec ciężkiego toru, po którym idzie lepiej, niż wiele innych koni, obronił się w zaciętej walce atakowi Gentry i wygrał gonitwę o ½ dług.

Hel (Fils du Vent — Jeanette II), og. c. gn., ur. 1929 r. w st. i wł. p. M. Róga wraca po zwycięstwie w Nagr. Kozienic do wag (żok. Pasternak). Obok trener jego S. Kowalski.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

w czasie 2 m. 20½ s. (7—35—32—32—34½). Na trzecie miejsce wyszedł finiszem Imperator, którego żok. Keogh, zważywszy ciężki, głęboki tor, odciągnął zanadto; oczywiście tyle długości nie można było odrobić na prostej, nawet przy takich umiejętnościach jeździeckich. Z trzylatków najdalej zaszła Bastylja, która była czwarta, jednakże najlepszy wyścig z koni młodszych, zrobił bezwarunkowo Kirys, który doskonale wyścig prowadził i na przedostatnich 500 mtr. zdobył się jeszcze na bardzo piękny wysiłek. Bezbarwnie zupełnie biegał Kornak, który już na trzecim zakręcie wyraźnie nie podążał za końmi, Kerry Rock a także Jawor III, któremu zdaje się rozmiękły tor robił różnicę.

Zwycięstwo Hela, na którym żok. Pasternak pojechał bardzo dobrze, potwierdza wyrażone przez nas zdanie, że Hel mógł odegrać większą rolę w nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie zgadzamy się natomiast zupełnie z tymi, którzy twierdzą, iż Hel „niepotrzebnie" przegrał nagr. Kawalerji Polskiej: W gonitwie tej niepotrzebnie... Hel brał udział. P. M. Róg otrzymał od p. Ministra Rolnictwa i R. R. piękną nagrodę honorową, jako właściciel konia, a jako hodowca — wyjątkowo ładnie zaprojektowany i artystycznie wykonany złoty medal. Hel wygrał w swej karjerze 10 wyścigów w tem Derby, Produce, dwukrotnie nagr. im. Alberta hr. Wielopolskiego, im. J. hr. Zamoyskiego, Kozienic. Pozatem był drugi w nagr. Jubileuszowej (33), w Sac-à-papier (33), im. J. hr. Zamoyskiego (34), nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej (34), trzeci w nagr. Wielkiej Warszawskiej (1933).

Suma wygranych Hela do chwili obecnej wynosi pokaźną kwotę 243.000 złotych.

Próba dystansowa na 2.800 m. (I kat.) zakończyła się łatwem zwycięstwem **Firleja** (Finnländer) nad Maratonem (Fils du Vent), Chapeau Bas i Adamem, w czasie 3 m. 10 s.. Pomimo drobnych niedociągnięć w eksterjerze, zarówno Firlej, jak i Maraton, ogiery wszechstronnie wypróbowane zdrowe i odporne, powinny w r. b. zakończyć karjerę wyścigową i odejść na usługi hodowli. Jesteśmy przekonani, że znajdą się hodowcy, którzy ocenią ich zalety.

Urodziwy, choć wysokonożny **Janczar III** (Parachute), który w r. b. trudnił się przeważnie „leaderowaniem", wygrał łatwo gonitwę III gat. na dyst. 2.400 mtr. od Parlier i debiutującego Provill'a. **Firenze** (Torelore) wygrała swój drugi wyścig (IV kat.). Produkty ogiera King's Idler wygrały w sobotę 3 gonitwy: Hellada (VI kat.), Pieprz (IV kat.), oraz Amarant (IV kat.).

W niedzielę (8.VII), dwa duże handicapy, zamykające właściwy sezon wiosenny, oraz bardzo ciekawe, silnie obsadzone, pozostałe wyścigi z handicapem płotowym na czele — przyciągnęły tłumy publiczności na zupełnie pierwszorzędny meeting.

Gonitwę I kat (1.600 mtr.) wygrał **Nord** (Bob — Brown Princess, z linji Vira'y), który wyrabia się na dobrego konia. Dla Terrora w tej kategorji zadanie było zbyt ciężkie i mimo ulgi wagi oddał on także drugie miejsce klaczy Dolores III.

HEL, og. gn. ur. 1929 w st. M. Róga.

JEANETTE II								FILS DU VENT 5							
Enigma				Morganatic 3				Airs and Graces				Flying Fox 7			
Epigramma		Minoru 5		Molly Morgan		St. Simon 11		Lady Alwyne		Ayrshire 8		Vampire		Orme 11	
Epopea 46	Grideń 12	Mother Siegiel 5	Cyllene 9	Sissie 3	Morgan 5	St. Angela 11	Galopin 3	Florence Aisiabie 5	Camballo 2	Atalanta 8	Hampton 10	Irony 7	Galopin 3	Angelica 11	Ormonde 16

W gon. II kat. **Kuternoga** (Villars i Ruń) odniósł drugie z koleji zwycięstwo, bijąc Elitę, Ferrydora i in. Ruń odniosła jako klacz stadna drugi tryumf i to znaczniejszy, gdyż inny jej syn **Lir** (po L'Arétin) wygrał względnie łatwo handicap **Chambery** (10.000 zł., 2.200 mtr. dla 3 latków). Niósł on wagę —1 klg. od skali normalnej i zwyciężył Toreadore (—2 klg.) o 1½ dług. Syn Torelore'a biegał jednak bardzo dobrze, lecz nie mógł zawiązać walki z Lirem, którego ostatni już wyścig stwierdził, że posunął się w formie znacznie naprzód. Trzecim był Avanti III (—4 kg.), za nim 4 konie. Dyktator zajmował na zakręcie pozycję, która rokowała duże widoki — a wagę miał bardzo korzystną — gdy pękło strzemię i koń nie mógł być wyjechany.

Czas wyścigu 2 m. 25 s. (14—32½—31½—33—34).

W hcp. **Kordjana** (10.000 zł., 2.200 mtr., dla 4 let. i st.) wyszło do startu 13 koni — stawka piękna, wartościowa, w ilości dawno nieoglądanej w Warszawie. Gdy ta liczna grupa ruszyła od startu, było na co popatrzeć. Szarża przez szerokość toru całego. Zwyciężyła najcięższa waga w polu og. **Grand Seigneur** (+2½ kg.), który pobił o szyję Irkuta (—4 kg.). Ten ostatni nie biegał od 26 maja i wyszedł do startu świeży i w doskonałym porządku; nie wiele brakło, aby dopełnił wielkiego „coup". Czas tego wyścigu był lepszy, niż w hcp. Kordjana i wyniósł 2 m. 22 s. (13—31—31—34—33).

Trzecim był Jarosław, a czwartą Lumineuse, która biegała doskonale. Go-Go prowadził wyścig mocnem

tempem przez długi czas, lecz ani on, ani Kazbek — który może w jesieni dopiero wróci do swej właściwej formy — nie odegrały w ostatecznej rozgrywce żadnej roli. Źle biegał Jumar: wagę miał dość korzystną, lecz taktyka jazdy na nim nie była chyba właściwa.

Dla Grand Seigneur'a warunki terenowe były niezmiernie sprzyjające. Stajnia Natalin, która miała bardzo nieszczęśliwy sezon, zdobyła więc 3 wyścigi i otrzymała piękną „remunerację" za liczne niepowodzenia, które rozpoczęte zostały przez padnięcie Hazarda i Kinkadżu.

LIR, og gn. ur. 1931 r. w st. K. hr. Zamoyskiego.

RUŃ				L'ARETIN			
Lira		Fils du Vent		La Campanilla		Dominion	
Elly Langden (10)	Sac-a-pap'er (19)	Airs and Graces (5)	Flying Fox (7)	Venia (19)	Ajax (2)	Osyrna (8)	Polymelus (3)

GRAND SEIGNEUR, og. kaszt. ur. 1930 r. w st. Alfr. hr. Potockiego.

ELAUNAY				BAFUR			
Rose d Amour		Delaunay		Bracing Air		Fervor	
Rose Bernd (8)	Con Amore (2)	Pet (11)	Fortunio (18)	Butterfly Dance (20)	Hannibal (1)	Festa (16)	Galtę More (5)

Bardzo dobrze rozegrano **Handicap 4.000 zł. z płotami** na dystansie 4.000 mtr. Ośm koni skakało doskonale, płynnie i szybko — wyścig był bardzo efektowny, choć z punktu widzenia handicapu nie bardzo udany, gdyż szanse koni zarysowały się wyraźnie w zbyt wczesnej fazie wyścigu. Czas 3 m. 47½ s., jaki zrobiła zwycięska klacz **Beryl** (Oreg lak) — dobry. Malgasz musi być bardzo dobrym „hurdlerem", skoro niedawno pobił ją tak łatwo — pod normalną wagą nie miała ona teraz ciężkiego wyścigu. Na drugie miejsce wyszła Cudem Cudów (—5 kg.), trzecie zajął Finisterre. Wyścig stracił dużo przez wycofanie Korsarza.

Wysokiej półkrwi **Taormina** (Torelore) zarejestrowała pierwsze zwycięstwo barw p. Fr. Wężyka w roku bieżącym.

Pierwszy dzień sezonu dodatkowego (wtorek 10.VII) przeznaczonego przedewszystkiem dla koni, które współzawodniczyły nieszczęśliwie, oraz, w pewnej części dla koni słabszych — nie zgromadził znaczniejszej ilości koni. W większości wyścigów zapisy ugrupowały się tak, że szanse poszczególnych koni zarysowały się zbyt wyraźnie.

Nagrodę 2.500 zł. dla trzylatków (1.600 mtr.) zdobył 100 procentowy faworyt **Galahad** po Harrier i szybkiej, klasowej Galante. W dwóch wyścigach walki były bardzo zacięte, a konfiguracja finiszu taka, że nie można było „odróżnić" walczących koni: w tych dwóch gonitwach rezultat wyścigu brzmiał „głowa w głowę". W jednym Elka złapała w ostatniej chwili Kydonję, która uciekła świetnie, ale przed celownikiem zaczęła poprostu opierać się i stawać, w drugim zupełnie identyczna sytuacja wytworzyła się między klaczą Curia a kl. Fanega, która swą starszą przeciwniczkę „nakryła" na samym celowniku, lecz minąć jej już nie zdołała.



Grand Seigneur (Bafur — Elaunay), og. kaszt., ur. 1930 r., wł. st. „Natalin" (żok. Jagodziński), zwycięzca Handicapu Kordjana.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Znacznego „pocieszenia" doznała stajnia p. Hessena, która po sezonie pełnym zawodów, wygrała dwie pierwsze nagrody ogierem **Murat II** (Villars) i klaczą **Reklama.**

Szybka **Bibi Hanum** (Carabas), zdobyła łatwo gonitwę wartości 1.500 zł. na 1.600 mtr. Żokej jej zupełnie niepotrzebnie zboczył ze środka toru (na prostej) do barjery i wszedł w konflikt z Komisją Techniczną.

I drugi dzień „dodatkowy", mimo dość dobrych zapisów, nie odznaczał się wystarczająco liczną frekwencją koni. **Kubań** (Balthazar) prowadząc cały czas wygrał łatwo gonitwę wartości 1.500 zł. na 2.400 mtr. od Parlier i niewpadającej w tempo Hanki. Balthazar dał tego dnia jeszcze jednego zwycięzcę: duży i późno rozwijający się Radames (z kl. Cięciwa po Cylba i Vola) przyszedł do mety pierwszy w gonitwie o charakterze pocieszenia. Debiutant na płotach 3 letni **Prince Galahad,** doskonale naskakany, formalnie rozniósł przeciwników Rozmaryna II i Złotą Panterę.

W gon. III kat. **Gubernator,** który poprawił się nie do poznania, bardzo pewnie zwyciężył Ingusza, Fibulę i 2 inne konie. Pierwszy i drugi koń w tej gonitwie — po King's Idler'ze.

Najwartościowszą gonitwę dnia wygrał dość łatwo **Essor** (Bafur), bijąc Janczara III i Eclaira II (2.500 zł., 1.600 mtr.). Siostra Jawora II — **Kabira,** pobiła lesznowską Hannavah w gon. V kat., a **Surma III** — pół siostra Sobótki II — po raz drugi u startu w r. b., a więc pewnie nie w pełni formy, umiała jednak pokonać Havanitę. Ta ostatnia klacz była jedną z najbardziej dotkniętych chorobą w stawce lesznowskiej.

Wicher III i Filadelfja II, po zwycięstwach w VI i V kat., „obsunęły się" na IV-tej i nie poszły wyżej.



Prezentacja ekip: polskiej, włoskiej, węgierskiej i niemieckiej na stadjonie w Akwizgranie przed rozgrywką Puharu Narodów.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

Sukcesy Polaków w Akwizgranie

Drużynę polską, która jechała do Akwizgranu żegnano z ciężkiem sercem: po zwycięstwach Niemców w Łazienkach nie obiecywano sobie sukcesów. Najlepsze konie niemieckie i liczny doborowy zespół Italji, bardzo podciągnięta w formie drużyna Węgier oraz pojedyńczy kawalerzyści Danji, Finlandji, Holandji, Szwajcarji i Jugosławji — to chyba dostatecznie silna konkurencja, aby po porażkach Nicei, Rzymu i Warszawy spodziewać się i tutaj porażek.

Stało się jednak inaczej, niż wielu znawców hippiki przypuszczało: Polacy, mimo silnej konkurencji odnieśli w Akwizgranie szereg poważnych sukcesów. Konie polskie skakały lepiej niż w Łazienkach.

W moim przekonaniu turniej akwizgrański potwierdził dwie prawdy: 1. że start w Nicei i w Rzymie w naszych warunkach klimatycznych i przy naszem zaopatrzeniu w hale i urządzenia sportowe jest zbyt wczesny, 2. że wybieranie koni i jeźdźców na kwietniowe konkursy jest niezwykle trudne ze względu na brak obserwacji porównawczych. Dopiero konkursy warszawskie umożliwiły stwierdzenie znakomitej formy Moskala, potwierdziły dobrą formę Roksany i Reszki, „odkryły" wielki talent Warszawianki i dosiadającego jej jeźdźca, wreszcie potwierdziły domniemaną dobrą opinję o koniach mjr. Lewickiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród czterech kawalerzystów jacy zostali wyznaczeni na konkursy w Akwizgranie znalazł się tylko jeden oficer z Grudziądza — por. Pohorecki, który wyjechał właściwie zastępczo za mjr. Lewickiego, niemogącego się zwolnić z pilnych zajęć z G.I.S.Zbr.

Fakt przewagi w drużynie reprezentacyjnej jeźdźców z pułków, świadczy niewątpliwie o wyrównanej klasie naszej elity jeździeckiej i solidnie prowadzonej zaprawie w pułkach, które coraz skuteczniej konkurują z Grudziądzem.

×

Konkursy akwizgrańskie rozpoczęły się 23 czerwca. Tego dnia odbywały się tylko zawody dla koni niemieckich. W niedzielę dnia 24 czerwca odbyły się zawody o charakterze konkursu otwarcia. Startowało 76 koni w tem wszystkie konie polskie. Dnia tego nie było jeszcze koni włoskich, które nie zdążyły przyjechać z konkursów w Amsterdamie oraz koni ze szkoły w Hanowerze, które startowały w Derby skoczków niemieckich w Flottbek pod Hamburgiem.

Parcours składał się z 17 przeszkód, w większości przeszkody terenowe, rowy w przeróżnych kombinacjach, które wymagają aby się konie z niemi zapoznały.

W czasie konkursu, który odbywał się podczas burzy z piorunami spadł ulewny deszcz. Gliniasty teren porośnięty trawą zrobił się bardzo śliski, co utrudniało koniom skoki. Dzięki tym okolicznościom bez błędu przeszły tylko 3 konie: węgierska półkrewka Sargarosza pod por. Platthy, Roksana pod kpt. Rucińskim oraz Vertuchon pod jeźdźcem niemieckim Haasem (oficer S. A.).

Przy rozgrywce Sargarosza przeszła znów bez błędu (I nagr.). Roksana strąciła jedną przeszkodę (II nagr.), a Vertuchon (dawny niemiecki rekordzista skoku wwyż) dostał aż 21 p. karn. (III nagr.).

Pewną niewygodą dla jeźdźców startujących na pięknie położonym hippodromie akwizgańskim jest daleka odległość rozprężalni od hippodromu, a zwłaszcza zupełny brak łączności rozprężalni ze startem. Skutek tego braku był taki, że okresami nie było nikogo na starcie, czasem znów zebrało się po kilka koni. Jeźdźcy musieli ogromnie pilnować kolejności, co przy starcie na kilku koniach nie było rzeczą łatwą.

Start każdej grupy jeźdźców w konkursie międzynarodowym przepleciony jest pokazem zaprzęgów, względnie krótkotrwałą próbą krajową.

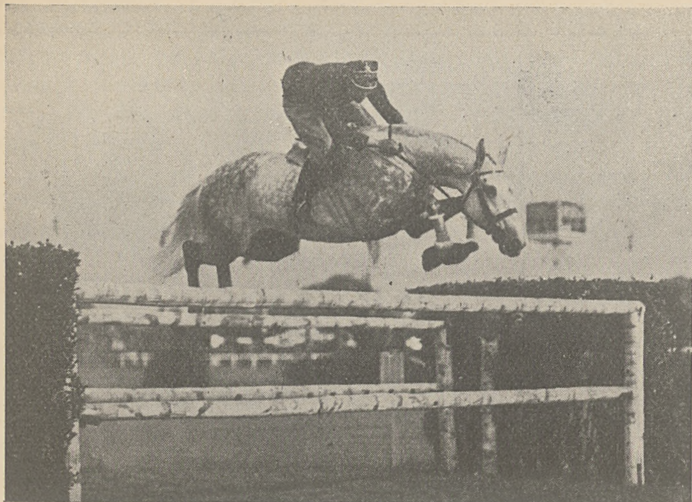
W przerwie konkursów na hippodrom wjechały zaprzęgi biorące udział w „maratonie powożenia" długodystansowej próbie czwórek zaprzęgowych, w której startowało 24 zaprzęgi. Konie naogół przyszły świeże. Zwyciężył po raz czwarty p. Emil Koch.

Tego dnia odbył się jeszcze konkurs amazonek.

DRUGI DZIEŃ, WTOREK 26 VI.

W poniedziałek była przerwa, we wtorek 26/VI odbył się konkurs myśliwski o nagrodę im. ś. p. landrata Puetza, w którym startowało 58 koni: 18 włoskich, 17 niemieckich, 11 polskich, 10 węgierskich, po jednym holenderskim i szwajcarskim.

Parcours składał się z 17-u nietrudnych przeszkód, które



Por. M. Gutowski na kl. Warszawianka.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

przeszło bez błędu 15 koni, w tem 5 niemieckich, 4 włoskie i po 3 polskie względnie węgierskie.

Te 15 koni rozgrywały po raz drugi na parcoursie znacznie utrudnionym; przy rozgrywce pod uwagę brano czas parcoursu. Pierwszy czysty parcours pod koniec rozgrywki zrobił Nanuk pod panią Opel w czasie 1 min. 02,4 sek. (3-a nagr.). W chwilę później Hanum pcd por. Gutowskim robi piękny parcours w czasie o 2 sekundy lepszym od Nanuka (2 nagr.). Rozstrzygnięcie padło jednakże w ostatnim starcie: znakomity Coclite, zwycięzca nagrody króla Italji na konkursach w Rzymie przeszedł parcours czysto i w doskonałym czasie 58,2 sek. (1 nagr.).

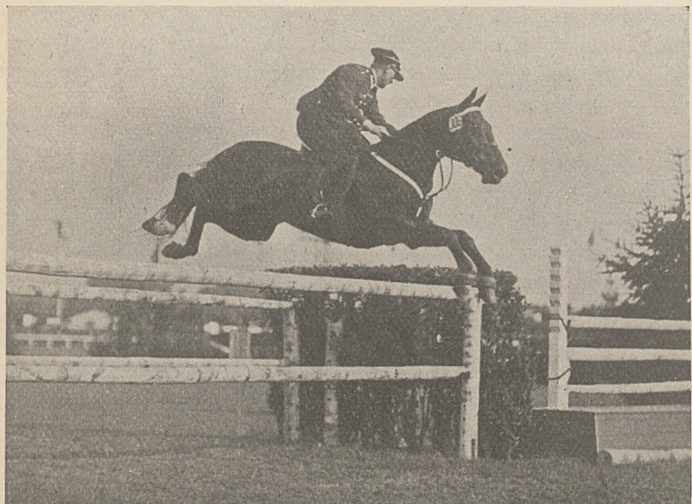
Następne miejsca zajęli i nagrody podzielili (po 4 p. k. w jednakowym czasie): Judex pod mjr. Bettoni (Włochy), Mister Spokes pod rtm. Schaureck (Węgry), Bianka pod p. A. Holstem, wreszcie Roksana pod kpt. Rucińskim, Moskal pod kpt. Mrowcem i Ripario pod mjr. Bettoni (Wł.).

TRZECI DZIEŃ, ŚRODA 27/VI.

W środę 27 przedpołudniem kawalerzyści zagraniczni przyjęci byli w sali ratuszowej przez miasto Akwizgran. W imieniu drużyn zagranicznych przemawiał pułk. Cederström (Szwecja).

Popołudniu rozegrano turniej o wielką nagrodę miasta Akwizgranu, główny konkurs meetingu. Parcours składał się z 12 potężnych przeszkód wymagających 22 skoków (dystans 830 mtr.). Podwójne barjery brzozowe 1:50 i 1:80 mtr. (!!), triplebar 1:50 — 1:70, oxery 1.40 wysokie i rozstawione na 1.90 — oto przeszkody, które wymagały od koni bardzo poważnego wysiłku.

Startowało 53 konie, w tem 21 niemieckich, 14 włoskich, 10 polskich, 7 węgierskich i 1 szwajcarski.



Kpt. Fr. Mrowec na wał. Moskal.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

Jak ciężkim był parcours świadczy dobitnie fakt, że aż 23 konie nie dokończyły konkursu.

Z 30-u zakwalifikowanych zaledwie 3 konie przeszły parcours bez błędu, 7 koni zrobiło 4 p. karn. Moskal pod kpt. Mrowcem zrobił 7 p. k., 7 koni po 8 p. k.

Z rozgrywki o pierwsze miejsce (na nieco podwyższonych przeszkodach), wycofał się por. Schlickum (Hannower) na Wange ze względu na wyznaczenie tej klaczy na konkurs o Puhar Narodów, który wyznaczono na dzień następny.

Bianka pod p. Holstem przeszła w rozgrywce parcours znowu bez błędu, otrzymując I nagr., gdyż Judex pod kpt. Bettoni (Wł.) dwukrotnie odmówił skoku i został przez jeźdźca wycofany. Dalsze miejsca zajęli: 4. Gergelyviter — por. v. Platthy (Węgry), 5. Olaf — por. H. Hasse (Hannow.), 6. Rossana — mjr. Olivieri (Wł.), 7. Baron IV — por. Brandt (Han.), 8. Rita — kpt. Ruciński, 9. Bufalina — kpt. Lombardo (Wł.). Sklasyfikowane miejsca zajęły nadto Dedo (Niem.), Moskal (Pol.), Norgilla (Wł.), Coclite (Wł.) i Nereida (Wł.).

CZWARTY DZIEŃ, CZWARTEK 28/VI.

Dnia tego rozegrano konkurs zespołowy o puhar Prezydenta Rzeszy — marszałka Hindenburga, który ofiarował nagrodę w roku ubiegłym.



P. Axel Holst na kl. Bianka.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

Puhar przechodzi na własność drużyny, która go wygra dwukrotnie z rzędu lub trzykrotnie w jakiejkolwiek kolejności. W r. ub. puhar zdobyły Niemcy przed Węgrami i Bułgarami, jednakże na skutek niewypełnienia przepisów międzynarodowych, regulujących tego rodzaju konkurencje — wyniki anulowano.

Pogoda nie była przychylna — przed południem padał obfity deszcz, po południu popadywało. Teren był ciężki i śliski. Parcours składał się z 12 przeszkód wymagających 19 skoków, dystans 700 metrów.

Drużyny wystąpiły w składach następujących: **Polska:** kpt. Ruciński — Roksana, kpt. Mrowec — Moskal, por. Gutowski — Ład, por. Pohorecki — Savannah, **Niemcy:** rtm. Momm — Baccarat, por. Schlickum — Wange, por. Brandt — Baron IV, por. K. Hasse — Olaf, **Włochy:** centurion Kechler — Coclite, mjr. Bettoni — Judex, ppłk. Forquet — Nereida, mjr. Lombardo — Buffalina, **Węgry:** por. Inkey — Ibolya, Gergelyviter, Erdö i Ebek pod por. Platthy.

Konkurs pięknie rozpoczął mjr. Bettoni robiąc na Judex czysty parcours. Druga startuje Savannah i robi 20 p. k. Por. Inkey na Ibolya wali się na triplebarze. Koń odniósł ciężkie

obrażenia wewnętrzne, jeździec cały. Rtm. Momm jadący na Baccarat ma pecha: koń wyłamuje w środku potrójnego szlabanu, jeździec powtarza przeszkodę i jest zdyskwalifikowany.

W miarę rozwijania się konkursu coraz większą przewagę zyskują Włosi, którzy kończą pierwszy nawrót z 10 p. k. (Judex 0, Coclite 0, Buffalina 10 w tem 3 za czas). Na drugiem miejscu plasują się Niemcy z 16 p. k. (Wange 4, Olaf 4, Baron IV 8). Na trzeciem miejscu Polska — 32 punkty karne (Ład 4, Roksana 8, Savannah 20, Moskal nie skończył parcoursu). Z pośród Węgrów odpadł wskutek upadku Ibolya, nie skończył parcoursu Gergelyviter i Erdö. Ebek pod por. Platthy zrobił 16 p. k.

W drugiej rundzie Włosi jeszcze bardziej wysunęli się naprzód: Judex robi 8 p. k., Coclite — 4, a Buffalina 0, tak że Włosi kończą jako zdecydowani zwycięzcy z 22 p. k.

Niemieckie konie utrzymują się na poziomie z pierwszego parcoursu: Olaf 4 p. k., Baron IV 5 i ¾ p. k. Wange 12 p. k., Baccarat 12 p. k.

Polacy się poprawiają. Niedoświadczona Savannah robi piękny parcours bez strącenia, otrzymuje jedynie ½ p. k. za przekroczony czas. Roksana i Ład razem „zarobiły" 16 p. k., tak że Polacy kończą na trzeciem miejscu z 48 i ½ p. k. Daleko w tyle Węgrzy.

Nagrodę za najlepszy parcours indywidualny zdobył cent. Kechler (Wł.) na Coclite — 4 p. k. w obu nawrotach.

Puhar prez. Hindenburga wręczył zwycięskiej drużynie włoskiej szef wyszkolenia Reichswehry — generał von Fritsch.

Po puharze Narodów odbył się konkurs skoku na wysokość w którym zwyciężył por. Schlickum (Hannower) na kl. Fanfara, skacząc 1.90.

OSTATNIE 3 DNI ZAWODÓW.

W czwartym dniu konkursów w Akwizgranie jeźdźcy polscy zdobyli ogółem 5 nagród. W konkursie myśliwskim kpt. Mrowec na Moskalu zdobył drugą nagrodę, a na Sabince 6-ą. Konkurs ten wygrał cent. Kechler (Włochy), mając o 5 sekund czas lepszy od kpt. Mrowca.

W drugim konkursie rozegranym w piątek 29.VI kpt. Mrowec na wał. Ład zdobył 6-ą nagrodę, a kpt. Ruciński na kl. Rita i por. Pohorecki na Savannah podzielili się 7-ą i 8-ą nagrodą.

W przedostatnim dniu meetingu, w sobotę 30.VI konkurs szybkości o nagrodę Laurensbergu wygrał Włoch Borsarelli zajmując dwa pierwsze miejsca na Crispie i Pegaso. Por. Ruciński



P. v. Opel na wał. Nanuk.
Foto: P. B. Z. — Berlin.



Ekipa włoska zdobyła Puhar Narodów w Akwizgranie.
Foto: Keystone — Berlin.

na kl. Rita zajął trzecie miejsce, por. Pohorecki na Ładzie — szóste, a kpt. Mrowec na Sabince — ósme.

Drugi konkurs rozegrany tegoż dnia — o nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy skończył się podziałem dwu pierwszych nagród, które rozdzielili między sobą Węgier por. Platthy i Włoch mjr. Bettoni. Por. Ruciński na Roksanie był 9-y, a por. Gutowski na Hanum 10-y. Obaj wymienieni Polacy mieli po 4 p. k. Startowało 46 koni.

Ostatni dzień zawodów akwizgrańskich przyniósł wielki triumf kawalerzystów polskich, którzy z dnia na dzień poprawiali swą formę. Dnia tego jeźdźcy nasi zdobyli dwa pierwsze miejsca.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę ministra Reichswehry startowało 30 koni. Parcours dość ciężki. Pierwszy parcours przechodzi 10 koni w tem Moskal pod por. Rucińskim i Savannah pod por. Pohoreckim. Pierwsza rozgrywka na podwyższonych przeszkodach eliminuje cztery konie, wśród nich Savannah. Bez punktów karnych przeszło drugi parcours 6 koni, w tem Moskal. Po podwyższeniu przeszkód częściowo do 2 metrów zwycięża por. Ruciński na świetnym Moskalu przed panią Opel na Nanuku, który jedyny z szóstki najlepszych skoczków przeszedł bez błędu przez 2 metrowe przeszkody, ale zawiódł na niższych. Moskal zrobił 2 błędy. Następnie 3 miejsca (trzecie, czwarte i piąte) podzielili Olaf pod por. Brandtem (Niem.), Pegaso pod mjr. Borsarelli (Wł.) i Norgila pod por. Guiterriez (Wł.). Por. Pohorecki na Savannah otrzymał 7-ą nagrodę.

Triumf Polaka powitany został burzą oklasków bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Trzeba przypomnieć, że konkurs potęgi skoku w tak silnej konkurencji międzynarodowej nie był wygrany przez Polaka od wielu lat. Sukces kpt. Rucińskiego jest tym większy, że wygrał ten trudny konkurs na koniu, którego dosiadał po raz pierwszy, (jeździ na nim stale kpt. Mrowec).

W drugiej serji konkursu potęgi skoku (29 przeszkód o wysokości 1.20—1.70 mtr.) por. Ruciński na Reszce i p. Axel Holst na Bianka podzielili pierwszą i drugą nagrodę po rozgrywce na wysokości 1.80 mtr., w której odpadł Coclite pod cent. Kechlerem. Por. Pohorecki na Promieniu był czwarty.

Kpt. Ruciński może śmiało uważać niedzielę 1 lipca 1934 r. za jeden z najpiękniejszych dni w swej karjerze jeździeckiej.

Ogółem na meetingu akwizgrańskim Polacy zdobyli nagrody: 2 pierwsze, 3 drugie, 1 trzecią, 2 czwarte i 22 dalsze.

Zarówno prasa niemiecka, jak i sfery fachowe oceniły występ Polaków bardzo przychylnie, podkreślając walory polskiej szkoły, wychwalając elegancję i skuteczność jazdy Polaków.

Występ w Akwizgranie uznać trzeba za bardzo udany, występ tembardziej cenny, że przerwał serję niepowodzeń, jakich doznawaliśmy od dłuższego czasu. **A. O.**



Ciechocinek. Jaś Ciechomski (w środku) zwycięzca konkursu „Point to Point" „Młodego pokolenia". Z jednej strony Wanda bar. Kronenberg (11 lat), z drugiej jej brat (13 lat).

CIECHOCINEK

Zanim powiemy o zawodach konnych przeprowadzonych w Ciechocinku przez Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie w dniach 29-go, 30-go czerwca i 1-go lipca, chcemy przypomnieć Czytelnikom o Meeting'ach Popularnych Polskiego Związku Jeździeckiego.

P. Z. J., uzyskując w roku bieżącym pewne sumy od hodowców koni remontowych, zrzeszonych w N. O. Z. H. K. oraz od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, postanowił zrealizować swój plan rozwijania jeździectwa przedewszystkiem „wszerz". Na jednoczesne rozwijanie „wzwyż" jeszcze brak należytych środków.

Jednym z działów tego planu jest przeprowadzenie na całym terenie Rzeczypospolitej pewnej ilości t. zw. Meeting'ów Popularnych. Najbliższym ich celem jest zachęcenie do czynnego udziału w sporcie tych jeźdźców, dla których udział w meeting'ach, przeznaczonych dla wykonywania normalnych programów poszczególnych towarzystw, jest jeszcze zbyt ciężki oraz wciągnięcie do sportu jeździeckiego naszej młodzieży.

Na każdy meeting popularny przeznaczono 6.500 zł. Wykonanie przekazano wybranym do tego według rejonów geograficznych, towarzystwom, zrzeszonym w P. Z. J.

Program tych meetingów jest jednakowy i opracowany w centrali P. Z. J.

Jest on uważany w tym roku za próbny.

P. Z. J. przestrzega ścisłości jego wykonania, aby w końcu roku, na mocy, możliwie na dużą skalę uzyskanego doświadczenia, móc poczynić odpowiednie zmiany.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, że wyrzekając się wszelkich dochodów, które będą uzyskiwane przez towarzystwa organizujące meeting'i, a otwierając im możliwości realnej pracy, P. Z. J., tem samem wielu swoim członkom robi życiodajne zastrzyki.

Pierwszy Meeting Popularny został przeprowadzony w pierwszych dniach maja we Lwowie przez Małopolski Klub Jazdy.

P. Z. J., dość późno otrzymując potrzebne środki, nie mógł wtedy zawczasu zapewnić Małopolskiemu Klubowi Jazdy, że meeting dojdzie do skutku. Klub zaś, w żaden sposób nie mogąc przesunąć terminu zawodów, miał zbyt mało czasu do ogłoszenia swych propozycji.

Skutkiem tego konkurencje, będące zupełną nowiną dla uczestników, jak np. wszystkie zawody dla młodzieży, nie mogły być przeprowadzone z braku zgłoszeń.

Natomiast próby zwykłe, jak np. konkursy w skokach przez przeszkody odrazu były obsadzone bardzo licznie i naogół meeting udał się doskonale.

Ciechocinek poszedł w drugiej kolejce. Tu ogólna ilość uczestników była daleko mniejszą, niż we Lwowie, ale zato program mógł być wykonany bez żadnych skrótów.

Cała organizacja spoczywała w rękach Zarządu Koła Sportowego Kujawsko-Mazowieckiego, którą kierował osobiście Prezes Koła, baron J. L. Kronenberg. Gospodarzem toru był pan Jerzy Ciechomski, członek Zarządu P. Z. J.

Siedzibą Koła jest Włocławek, więc organizacja meeting'u „na wygnaniu" i w zależności od czynników nic nie mających wspólnego z jeździectwem nie była rzeczą łatwą.

Dość przytoczyć następujący fakt. Jeden z urzędników starostwa w Nieszawie nie zgadzał się na urządzenie zawodów bez pozwolenia Ministerstwa Rolnictwa.

Sic!

Zgodnie z programem Meeting'ów Popularnych rozpoczynają się one prezentacją wszystkich współzawodników. Nie chodzi tu wcale o jakąś ceremonję lub uroczystość. Podczas prezentacji zostają sprawdzane dokładnie ubiór jeźdźców, rynsztunek, jego dopasowanie, toaleta konia, kucie, stan ujeżdżenia i t. p.

Czynności tej dokonywują Członkowie Jury wraz ze stałym delegatem P. Z. J. na wszystkie Meeting'i Popularne, — rotmistrzem Konem.

Obowiązkiem przeglądających jest zwracanie uwagi jeźdźców na wszystkie niedokładności, zauważone w ubiorze, rynsztunku i t. d., — prawem przeglądających jest wykluczenie ze współzawodnictwa za niedostateczne ujeżdżenie konia lub inne niedociągnięcia.

Pod tym względem przeglądający mają jeszcze duże pole do działania. Trzeba oddać słuszność, że wszystkie pouczenia są przyjmowane przez uczestników z wielką uwagą i znać dobre chęci do zastosowywania się do nich. Jesteśmy pewni, że te najrozmaitsze opuszczenia nie pochodzą ze złej woli lub karygodnego niedbalstwa, lecz są skutkiem braku podstawowych wiadomości, o zdobycie których dotychczas nie było u nas tak łatwo.

Przeglądy te będą miały duże znaczenie wychowawcze i niewątpliwie w krótkim czasie dadzą wyniki dodatnie.

Wolniej pójdzie z podniesieniem poziomu ujeżdżenia koni, bo do tego przedewszystkiem są potrzebni fachowi instruktorzy



P. Gniazdowska zdobyła kilka nagród w konkursach dla pań. P. Czosnowska podczas dekoracji po konkursie. Dekoruje p. Czaplicki, prezes Płockiego Kl. Jeździeckiego.



CIECHOCINEK.

P. Henryk Strzeszewski na wał. Boston.
Por. Gąsecki na Pianie zdobył dwie I-sze nagrody.

jazdy, dostęp do pracy z którymi, szczególnie dla jeźdźców nie wojskowych jest nader trudny.

Uzupełnieniem przeglądów prezentacyjnych są pokazy konia wierzchowego, wchodzące również do programu Meeting'ów Popularnych.

Wielką rację bytu mają w programie meeting'ów zawody dla „Młodego Pokolenia".

Przypuszczamy, że początkowo nie będą one licznie obsadzane.

Nie powinno to zrażać nikogo. Potrzebny jest dłuższy czas na rozpowszechnienie jeździectwa nie wśród młodzieży, bo o uzyskanie jej sympatji dla pięknej sprawy nie będzie trudno, ale wśród tych, od których ta młodzież jest zależną.

Mamusie! do was przedewszystkiem się zwracamy: pozwólcie nam jeździć i nie obawiajcie się, bo mniej zdrowiu zaszkodzi czasami nabawiony guz, niż unikanie tego niezastąpionego sportu, jakim jest jeździectwo. Żebyście były w Ciechocinku i widziały płonące zdrowym ogniem oczęta młodocianej Wandzi Kronenberg, jej brata i dwukrotnego w tym sezonie zwycięzcy, Jasia Ciechomskiego, — przyznałybyście nam rację i pośpieszyłybyście swoje pociechy również posadzić w siodło, aby razem z nimi dzielić radość dokonanego wyczynu.

Nie spodziewaliśmy się, iż okolice Ciechocinka są tak odpowiednim terenem dla biegów na przełaj.

Dobre łąki, jak w Irlandji podzielone na okólniki plecionymi płotami, rowami i t. p., przy umiejętnym doborze trasy, jak to tu dowiedli panowie bar. Kronenberg, p. J. Ciechomski i Haack pozwoliły na prowadzenie ciekawych biegów myśliwskich i na przełaj, włączonych do programu przez P. Z. J., jako memento, że przedewszystkiem nie wolno zaniedbywać jazdy terenowej.

Pozostałą część programu wypełniły konkursy w skokach przez przeszkody otwarte, przeznaczone wyłącznie dla pań i wspólne dla pań i jeźdźców cywilnych.

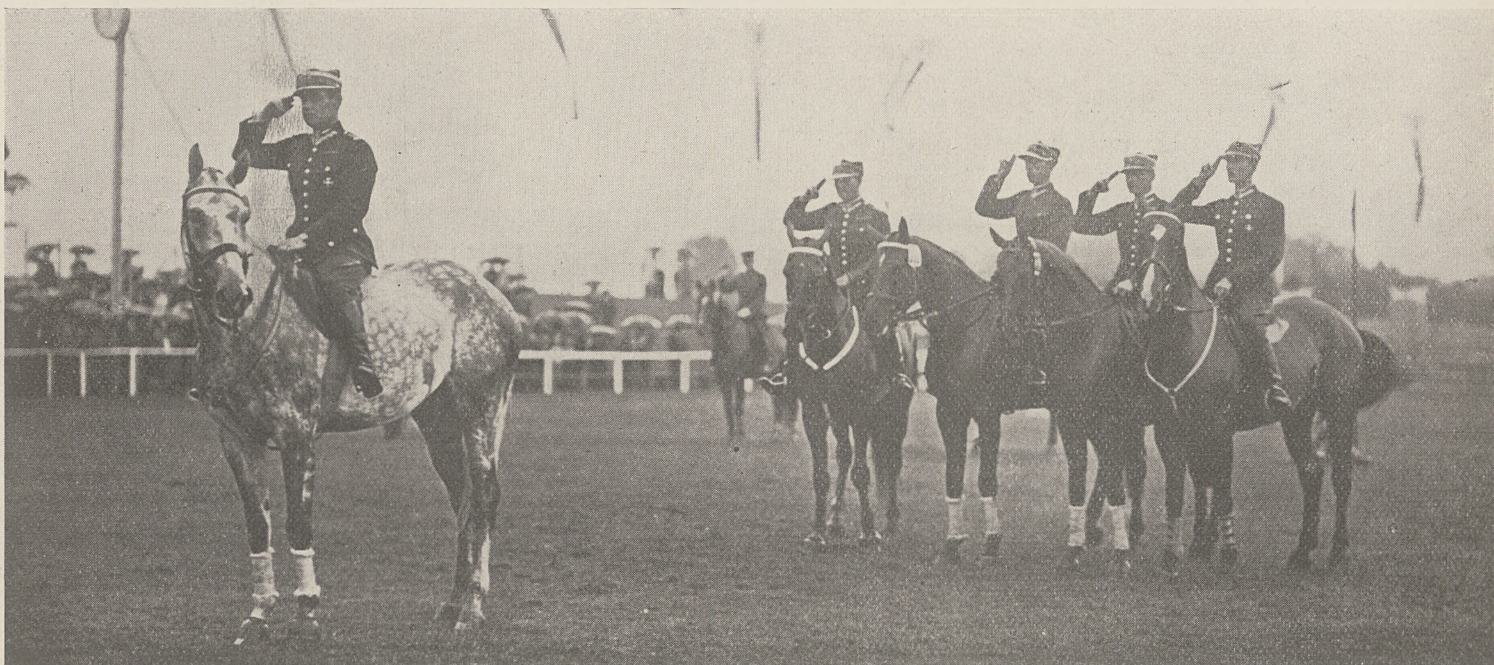
Pań było tu mało, bo zaledwie trzy. Jednak, jak na początek i ze względu na brak w pobliżu oddziałów broni jezdnych, które jednak bardzo przyczyniają się do rozwoju jeździectwa wśród amazonek, nie jest to jeszcze tak źle.

Zato habits rouges stawili się dość licznie i przeznaczone dla nich konkursy najzupełniej spełniły swe zadanie.

Sportowy bilans meeting'u w Ciechocinku wypadł dodatnio.

Szereg konkursów dodanych do obowiązującego programu P. Z. J. przez organizatorów, Państwowy Zakład Uzdrowiskowy w Ciechocinku i miasto Ciechocinek, urozmaiciły i stronę sportową i widowiskową.

Niestety! Tej ostatniej miejscowa publiczność nie doceniła. Było jej mało. Daleko mniej niż na plaży basenu i w dancingu tamtejszej kawiarni Europejskiej... **Leon Kon.**



MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W AKWIZGRANIE.
Prezentacja polskiej ekipy jeździeckiej na stadjonie: płk. Pragłowski, kpt. Mrowec, kpt. Ruciński, por. Pohorecki i por. Gutowski.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

Longchamp. — Admiral Drake (żok. S. Donoghue) wygrywa Grand Prix de Paris, bijąc Foulaubin, Eastona, oraz 14 dalszych koni.
Foto: Keystone — Paryż.

Wyścigi zagranicą

FRANCJA

Grand Prix — Admiral Drake i Steve Donoghue — Prix le Marois — „Astronomicze" wyścigi — Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dwa poważniejsze wyścigi rozegrane zostały w tygodniu poprzedzającym Grand Prix. Dystansowa próba dla trzylatków **Pr. Berteux** (50.000 fr., na dyst. 3.000 mtr., podobnie jak Grand Prix) zakończyła się do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż faworyci zawiedli — bądź z powodu bardzo twardego toru (Padichah), bądź wadliwej taktyki jazdy (Lord Essex). Zwyciężył flegmatyczny **Silver Bow** (Hurry On — Blue Scarf po Son-in-Law), którego jeździec od startu do celownika skutecznie „wysyłał" całą siłą.

Również nieoczekiwany był wynik **Prix de Malleret** (dla 3 l. klaczy, 50.000 fr., 2.000 mtr.), bowiem klacze, które tak dobrze biegały w Prix de Diane P. C. C., Sa Parade, musiały zadowolnić się drugiem i trzeciem miejscem na rzecz zwycięskiej **Emeraude** córki Keror'a (po Nimbus), która zapewne więcej wygrała formą, niż klasą.

Grand Prix de Paris, najlepiej uposażony wyścig Francji i Europy, rozgrywany na dystansie 3.000 mtr., pozwalał w r. b. wygrać następujące sumy, które dla porównania przytaczam w przerachowaniu na funty: pierwszy koń 9.500 Ł, drugi 1.100 Ł, trzeci 700 Ł. Bukiet trzylatków został w r. b. niestety bardzo zdekompletowany: brakło w polu Brantome'a, który ma powrócić w szranki dopiero na jesieni, brakło Maravedis'a, który zakulał przed Derby na twardym torze; nie było Pons Legend'a — drugiego z Derby, Mas d'Antibes, Arkina i Le Gosse, który tak dobrze biegał na wiosnę. Pewną rekompensatą był natomiast udział Easton'a, konia który z Francji został sprzedany do Anglji i był drugim w Derby i 2.000 Gw., oraz Washington'a, również francuskiego pochodzenia (Bruleur), lecz trenowanego w Anglji i należącego do właściciela Windsor Lad'a.—Ostatecznie 17 koni wyszło do startu. Poprowadził Cambyse; ucieczka jego nie trwała jednakże długo, gdyż szybko doszedł go i minął Easton pod championem angielskim Gordonem Richards'em, który dalej wyścig mocnem tempem prowadził i wyprowadził na prostą. Tutaj przypuścił do niego atak Foulaubin (Vatard) i zdawało się, że te dwa konie rozstrzygną spór o Grand Prix. Wtem Steve Donoghue na ogierze **Admiral Drake** spostrzega lukę przy bandzie rzuca się w nią, mija walczącą dwójkę i bije Foulaubin o 1½ dł., który również o 1½ dł. zostawia za sobą Eastona. Denver był czwarty, a Duplex zwycięzca Derby i towarzysz stajenny Admiral Drake — piąty. Czas wyścigu 3 min. 13 sek. Admiral Drake był trzeci w Derby w Chantilly, w Derby angielskim — ostatni. Stajnia jednak nie chciała „akceptować" tej formy i uważała ją, jak widzimy słusznie, za z gruntu fałszywą, wypadkową. Siwy Foulaubin (Filibert de Savoie-Broceliande po La Farina i Reine Mab), jest dobrym stayer'em, gdyż niedawno wygrał Grand Prix de Bruxelles, Duplex zawiódł, lecz ponieważ wygrał koń z tej samej stajni, przeto publiczność, grająca na faworyzowaną stajnię Duplex — Admiral Drake, wyszła na swoje.

Co do Easton'a, trudno oprzeć się wrażeniu, że był to mimo wszystko najlepszy koń z całej stawki. Do porażki jego musiało przyczynić się to, że żok. Gordon Richards, nieobeznany z dużym torem w Longchamp, zbyt wcześnie zażądał od swego konia decydującego wysiłku. Denver (czwarty) był ostatnim koniem w polu, który coś reprezentował; na jesieni ogier ten pewnie wygra jeszcze jakiś lepszy wyścig.

Wszystko co było w Grand Prix za nim — reprezentuje nie wiele więcej ponad przeciętność.

Admiral Drake jest koniem hodowli p. J. Cohn'a, który (chwilowo) musiał wycofać się z czynnego udziału w wyścigach.

Craig an Eran, który dał już klasycznych zwycięzców Mon Talisman i April the Fifth (D.), znowu poważnie wzmocnił swą reputację jako reproduktor. Nie bez racji też w roku 1933 próbowano go kupić do Polski. Ten cenny przedstawiciel linji Sceptre jest koniem (poza ciężkiemi uszami) dobrego eksterjeru i bardzo kościsty.

ADMIRAL DRAKE, og. sk. gn., ur. 1931.

<table>
<tr><td colspan="8">PLUCKY LIEGE</td><td colspan="8">CRAIG AN ERAN 2 Ec. SJ.</td></tr>
<tr><td colspan="4">Concertina</td><td colspan="4">D. GP. Spearmint</td><td colspan="4">Maid of the Mist</td><td colspan="4">2.D. Sunstar</td></tr>
<tr><td colspan="2">Comic Song</td><td colspan="2">St. Simon</td><td colspan="2">Maid of the Mint</td><td colspan="2">Carbine</td><td colspan="2">2.1.L.O.W.SJ. Sceptre</td><td colspan="2">NS, Acp, NB, JS Cyllene</td><td colspan="2">Doris</td><td colspan="2">Sundridge</td></tr>
<tr><td>Petrarch (10)</td><td>Frivolity (16)</td><td>Galopin (3)</td><td>St. Angela (11)</td><td>Minting (1)</td><td>Warble (1)</td><td>Musket (3)</td><td>The Mersey (2)</td><td>Persimmon (7)</td><td>Ornament (16)</td><td>Bona Vista (4)</td><td>Arcadia (9)</td><td>Loved One (1)</td><td>Lauretta (5)</td><td>Amphion (12)</td><td>Sierra (2)</td></tr>
</table>

Pan Leon Volterra osiągnął rzadkie powodzenie: wygrał Derby ogierem Duplex, a Grand Prix ogierem Admiral Drake. Frekwencja była nieco mniejsza, niż w r. 1933, lecz nie mniej naliczono 11.800 samochodów; suma zapłacona przez publiczność za wejścia wyniosła 843.000 fr., obrót totalizatora 14 miljonów franków, z czego w mieście 4 i pół miljona.

Steve Donoghue, wygrywa Grand Prix po raz drugi. W roku 1922 zdobył ten cenny wyścig na Kefalin. Natomiast w r. 1925 miał wypadek w tej gonitwie: dosiadając klaczy Aquatinte wyleciał na łuku koło wiatraka z siodła, wpadł do rzeczki i potłukł się ciężko. Długi czas był hors de combat i unikał toru w Longchamp, tak fatalnego dla niego. W r. b. przybył do Paryża popatrzeć się na wyścig i odwiedzić stolicę świata. Akurat stajni Volterra zabrakło żokeja. Dosłownie w ostatniej chwili złapano, przekonano i zakontraktowano popularnego Steve. Pożyczył białe spodnie i buty od kolegi Torterolo, siadł, pojechał—fortuna zrobiła też swoje—i wygrał.

W dniu Grand Prix jeszcze jeden wyścig zasługuje na wzmiankę: **Pr. Major Fridolin** (50.000 fr. 2.100 mtr.) wygrał **Shining Tor** (Pharos) lorda Derby, bijąc o 5 dł. Adargatis, zwyciężczynię Pr. de Diane.

Inny trzylatek **Quai d'Orsay** (Town Guard), który zupełnie nieźle trzymał się w Derby, wyprzedził łatwo 8 koni w **Pr. Le Marois** (50.000 fr., 2.000 mt.). Zawiódł zupełnie Dark Pacha. Warunki tego wyścigu rozgrywanego na przepięknym torze w Le Tremblay zawierają klauzulę: „dla koni których przynajmniej jedno z rodziców urodzone jest we Francji".

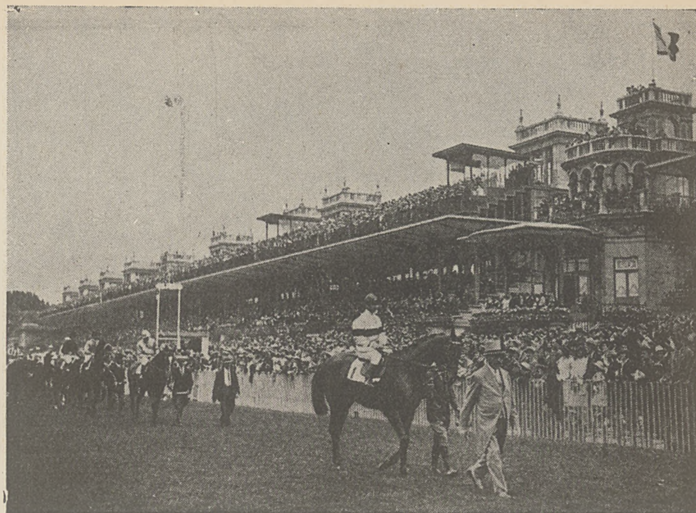
Dobrym dwulatkiem wydaje się być **Lucullus**, czysto angielskiego pochodzenia po Manna i Lamb Mint po Spearmint, który swym pierwszym, odrazu zwycięskim występem zrobił dobre wrażenie.

Sobota, 30 czerwca, była dalszym ciągiem uroczystości, związanych z jubileuszem 100-letniego istnienia i pracy Societé d'Encouragament pour l'amelioration des chevaux en France.

Wieczór 30 czerwca zapisze się dobrze w pamięci bywalców i miłośników wyścigów. Co więcej, stał się on przedmiotem zainteresowania i ciekawości całego Paryża. Wieczór ten łączył wyścigi konne w Longchamp, przy sztucznem świetle z przepięknem widowiskiem nocnem — czarowną feerie i wykwintnem zebraniem licznej publiczności, w strojach przeważnie wieczorowych. Wszystko to było wspaniałym i kulminacyjnym punktem „wielkiego tygodnia wyścigowego", oraz jedną z uroczystości jubileuszowych du Centenaire. Wszystko udało się wspaniale. Nieprzeliczone tłumy publiczności, (w znacznej ilości bardzo wykwintnej), wspaniałe ognie sztuczne, cudowne efekty świetlne, w przepięknych alejach, pierwszorzędny balet kolejno na wszystkich miejscach (p. Leon Volterra już się o to postarał, zwłaszcza po zwycięstwach Duplex'a i Admiral'a Drake!) — no i cudowne niebo, pełne gwiazd. — Na cześć tego rozgwieździonego nieba nadano nazwy poszczególnym wyścigom rozegranym tego wieczora. — Pierwszy wyścig „Zachodzącego Słońca" — Prix du Soleil Couchant, odbył się jeszcze o zmroku, Pr. du Crepuscule już przy sztucznem oświetleniu, które początkowo pozostawiało nieco do życzenia. Później był wyścig „Mlecznej drogi", „Orjona" i t. d.

Nie zapomniano i o bogini księżyca, na cześć której mieliśmy Prix de Phébé. Najwybitniejsi jeźdźcy gentlemeni wzięli udział w **Pr. des Centaures** (50.000 fr.): wyścig ten wygrał świetny jeździec M. de la Forest na Xudan, synu Ramus'a.

Ok. 10 wieczór uświetnił swą obecnością ten jedyny w swoim rodzaju meeting Prezydent Rzeczypospolitej. — „Noc w Longchamp" zakończona została obiadem galowym. — Uczyniono znowu wiele dla spopularyzowania wyścigów — wspólnym wysiłkiem: Towarzystwa, Ministerstwa Rolnictwa, które tego dnia zrzekło się całkowicie odliczeń od wzajemnych zakładów na rzecz Societé d'Encouragement, rozumiejąc jakie koszta pociąga za sobą taki meeting propagandowy, władz miejskich, a także poszczególnych osób. Rzucę trochę cyfr: wejścia wyniosły 1.645.000 fr., dochód z odliczeń ok. 970.000 fr. Urządzenie tej



Longchamp — Defilada uczestników Grand Prix de Paris. Stawkę 17-tu koni prowadzi angielski Easton pod żok. Gordon Richards.
Foto: Keystone — Paryż.

„Nocy w Longchamp" kosztowało jednak ok. 1½ miljona franków. W każdym razie kasa Towarzystwa została też poważnie zasilona w dzień pięknego jubileuszu. — W tych samych godzinach w Niemczech — był także pamiętny wieczór 30 czerwca.

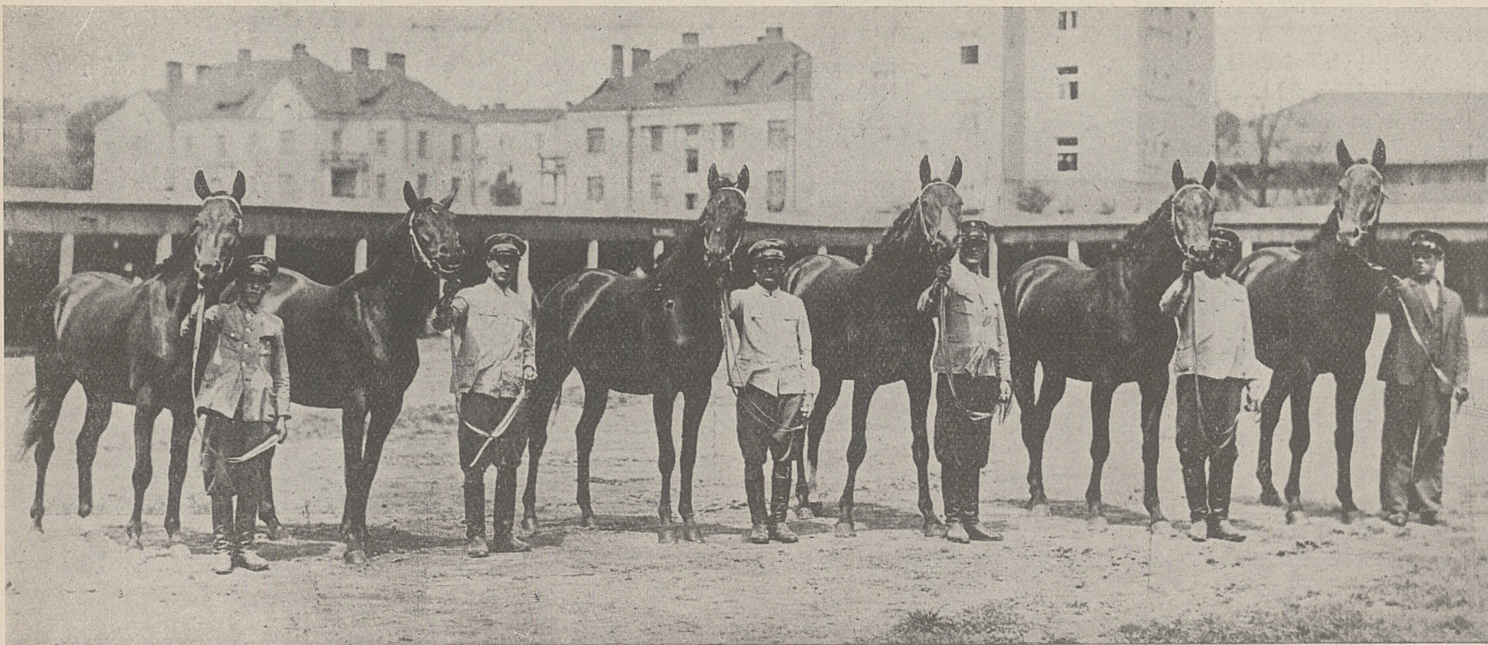
Mimo dwóch nagród wartości 50.000 fr. nocne wyścigi nie miały większego znaczenia sportowego i hodowlanego — raczej propagandowe: wiele osób przybyło do Longchamp, które inaczej może na wyścigi by nie przyszły. Na drugi dzień po tych „feerycznych" wyścigach nastąpiło zamknięcie wielkich wydarzeń wyścigowych — w St. Cloud. Derby, Grand Steeple-chase w Auteuil, Grand Prix de Paris, — łańcuch wspaniałych gonitw zakończony został rozgrywką **Prix du Président de la Republique** (300.000 fr., 2.500 mtr.). Jest to gonitwa porównawcza; ponieważ trzylatki uważane są za gorsze od czterolatków, przeto wyraźnym faworytem stał się **Assuerus** (Asterus i Slipe Along po Hurry On i Veldt — z linji Furze Bush).

Nie zawiódł on też pokładanego w nim zaufania i wygrał choć o łeb tylko od trzyletniego Mas d'Antibes (Zionist). Gdyby dystans wyścigu był dłuższy, Assuerus wygrałby zapewne łatwiej, lecz tem niemniej Mas d'Antibes zaprzeczył twierdzeniu, że trzylatki są takie złe. Zwłaszcza, że trzecie, czwarte i piąte miejsce w wyścigu zajęły także trzylatki — Morvillars, Le Centaure i Mary Tudor, przed 6-cioletnim Taxodium i 4-letnim Negundo. Dla Shining Tor'a dystans był oczywiście za długi. Ciężar wyścigu przeniósł na sobie w znacznym stopniu Le Centaure, który — wygra, czy przegra — zawsze musi prowadzić. — Assuerus w roku 1933 wygrał Pr. Berteux, oraz Pr. du Conseil Municipal i bywał z miejscem w najlepszych wyścigach.

W nagr. Prezydenta Rzeczypospolitej dosiadał Assuerus'a australijski żokej Johnstone, któremu publiczność zgotowała tem gorętszą owację, iż zwycięstwo jego na faworycie zbiegło się z powrotem jego z Anglji. Johnstone rozwiązał za zgodą lorda Glanely kontrakt, porzucił Colombo, tego narodowego crack'a angielskiego, który mu sprawił tak wielki zawód i spowodował to, że anglicy mieli do niego żal — cichy i dyskretny zresztą — wyprawił ucztę pożegnalną angielskim kolegom i przybył z powrotem do Francji, w nadziei, że fortuna znowu spojrzy na niego łaskawszym okiem...

Pr. Fille de l'Air (40.000 fr.) dla 3 l. i st. klaczy wygrała 3 let. **Anatolie** (Teddy), bijąc rówieśniczkę La Parade, która w dużych gonitwach dla klaczy ciągle jest blisko, ale ma mało szczęścia.

Zaznaczę wreszcie, że syn Hotweed'a z pierwszej stawki, og. **Red Hot** — wygrał już jeden wyścig dla dwulatków. — Obecnie wyścigi w rejonie paryskim zakończyły się, przynajmniej, jeśli idzie o próby ważniejsze. **Sans le Sou.**



Lublin. — Grupa koni stada BYCHAWA, p. ANTONIEGO BUDNEGO, nagrodzona złotym medalem.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wystawa koni w Lublinie

Dorocznym zwyczajem odbyła się w Lublinie w dniach 27—29 czerwca Wystawa koni połączona z zakupem remont.

Doprowadzonych zostało przeszło 350 koni, należących do 68 hodowców. Wystawa pozostała mniejwięcej na poziomie lat ubiegłych. Zauważyć dał się może nieco lepszy wychów, co oczywiście ma związek z potanieniem paszy w okresie kryzysowym, kiedy wzrastał rocznik obecny.

Prócz remont, doprowadzonych zostało w r. b. kilkanaście matek ze źrebiętami oraz 10 ogierów, zgłoszonych na sprzedaż do stad państwowych.

Lubelskie w dalszym ciągu produkuje bardzo mało ogierów, a te które przedstawia, są stanowczo zasłabe w odniesieniu do sławy hodowlanej, jakiej ten rejon najzupełniej słusznie w dziedzinie remontowej zażywa. Przyczyna tego zjawiska tkwi przedewszystkiem w płytkich rodowodach po stronie żeńskiej większości matek stad lubelskich. Dopóki hodowcy tamtejsi nie nagromadzą poważnej kadry matek z głębokimi rodowodami — dopóty kraj nie doczeka się ogierów z tego okręgu.

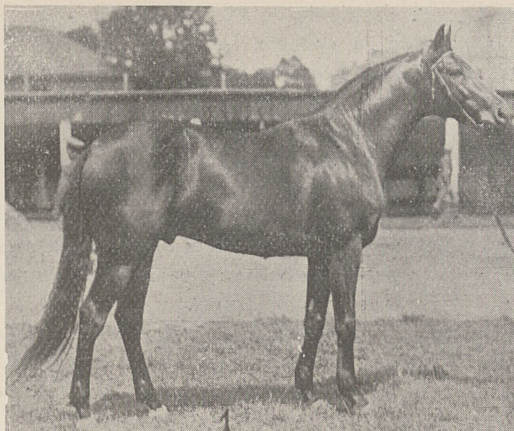
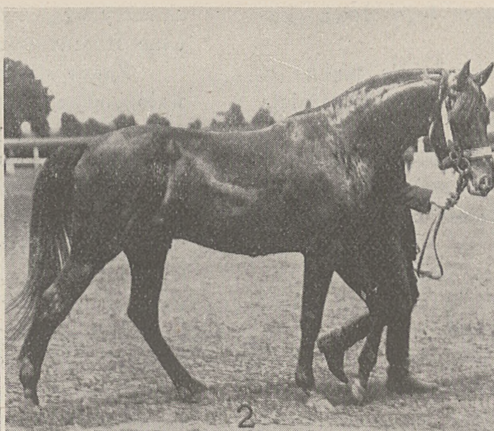
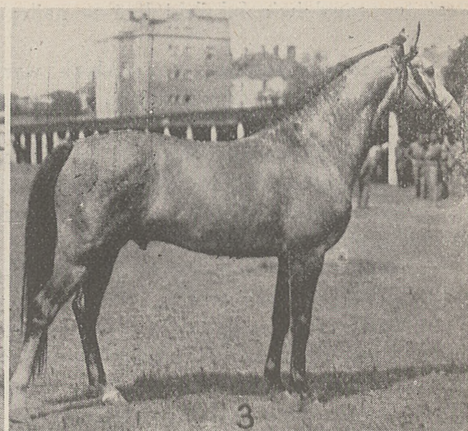
Drugą przyczyną niedostatecznej produkcji ogierów jest niewątpliwie zła konjunktura ekonomiczna dla tego odłamu produkcji.

Maksymalna cena za ogiera półkrwi bez prób dzielności ustalona przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. na 4.000 zł. jest dużo zamała, aby wzbudzić chęć zapoczątkowania wychowu ogierów. Jeśli za dobrego remonta osiąga się 1.600—2.000 zł. plus 15% dodatku hodowlanego, a konie typu myśliwskiego będą płacone po 4.000 zł., to niema najmniejszego interesu trzymać konia na ogiera. Pomijam już wzgląd, że na to, aby zapoczątkować jakąś produkcję w rejonie, gdzie ona nie istnieje — należy początkowo tendencyjnie przepłacać, aby ją tam wywołać. Tymczasem w dzisiejszym stanie rzeczy nie tylko się nie przepłaca, lecz mocno nie dopłaca. Zjawisko zaś powyższe doprowadza do coraz większego obniżenia poziomu naszych stad państwowych, gdzie stare dobre ogiery babolniańskie, radowieckie, wschodnio-pruskie, a nawet follbluty wymierają, a na ich miejsce hodowla krajowa nie wydaje nic poważnego. Zagadnienie obniżania się poziomu ogierów w stadach państwowych jest dziś bardzo aktualnem i mam wrażenie, że w teraźniejszej sytuacji naszej hodowli nie pozostanie nic innego jak zwrócić się wkrótce po zakupy zagranicę, a mianowicie po orjentale na Węgry, a po wschodnioprusy i trakeny do Niemiec.

Lubelskie mogłoby produkować doskonałe ogiery, tak jak daje pyszne remonty. Produkcja ta jednak nie powstanie sama, trzeba ją stworzyć, ustaliwszy system postępowania na pewien okres czasu i dążyć do tego uparcie. Opieranie natomiast hodowli całej prawie Polski na ogierach poznańskich, o ile mogło być tolerowane w okresie odbudowy powojennej, o tyle dziś już staje się nieusprawiedliwionem i dążyć należy, aby ogier poznański nie wychodził poza okręgi ściśle mu wyznaczone. Doskonałe natomiast rejony hodowlane jak kieleckie, lubelskie, Wołyń i Małopolska, zasilane być winny własnymi ogierami, względnie półkrwią węgierską oraz follblutami i orjentalami. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że ogiery wychowane w Lubelskiem. o ile pochodzić będą z matek z rodowodami, znacznie milej bę-



Grupa koni stada PIOTROWICE, WITOLDA HR. ŁOSIA, nagrodzona złotym medalem.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

1. Og. LISOWCZYK (262 Lotos-xx— Lanca), ch. p. Czesława Hincza z Jawidza, wyprób. na torze.
2. Og. KRNĄBRNY (74 Eden-xx — Kropka po Maestoso Matuglia (lipic), chowu W. hr. Łosia z Piotrowic.
3. Og. MARENGO (294 Tod und Leben-xx — Małgosia), chowu W. hr. Łosia z Piotrowic.
Wszystkie te ogiery zostały nabyte do stad państwowych. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

dą witane w rejonach konia wierzchowego b. Kongresówki, Wołynia i Małopolski, od ogierów poznańskich. To też rozbudzenie produkcji ogierów w lubelskim wydaje się zagadnieniem państwowej wagi.

Jako pierwszy etap niezbyt kosztowny, a jednocześnie pożyteczny również i dla kierunku remontowego mogłoby służyć



Kl. SIGNORA (Der Sogenannte-xx — Modelka po Roberth, wsch. pr., rew.) ze źrebięciem po Royal Grosvenor-xx, chowu prez. A. Budnego z Bychawy, I nagr. w dziale matek i puhar (champion)

ustanowienie specjalnych premij dla tych hodowców, którzy odkupywać będą klacze zdane do remontu, posiadające udowodnione pochodzenie w dwóch lub trzech generacjach wstecznych.

Premje wypłacać należy tylko za odkupione **cudze** klacze, pochodzące ze znanych stad, inaczej bowiem wszyscy hodowcy, którzy i bez tego powzięli zamiar zostawienia młodej klaczy na matkę zgłosiliby się z nią na Wystawę i pretendowali o premję. Wówczas oczywiście nie starczy nigdy funduszów na ten cel. Przy podobnem premjowaniu winien hodowca zobowiązać się, że klacz używać będzie do hodowli, stanowiąc ją corocznie przez określony przeciąg czasu. Opinja Związku Hodowców, komu premje takie przyznać, byłaby pożądaną.

Drugą metodą prowadzącą do tego samego celu byłoby oddawanie przez wojsko klaczy bądź wybrakowanych, bądź świeżo zakupionych na wieczystą dzierżawę hodowcom pod warunkiem używania ich do hodowli oraz stawiania się do kontroli „mob". System ostatni stosowany był z powodzeniem w Austrji, lecz dla władz wojskowych jest bardziej kłopotliwy i trudny do przeprowadzenia.

Jaką drogą podejdziemy do zagadnienia zabezpieczenia produkcji ogierów jest rzeczą drugorzędną — najważniejsze jest to, aby wogóle do sprawy tej podejść i wnieść ją na debaty najwyższych czynników decydujących o przyznawaniu kredytów na podniesienie hodowli, kraj bowiem hodowlę rozbudowuje i żąda od państwa reproduktorów, których kierownicy stąd państwowych dostarczyć pomimo najszczerszych chęci nie mogą, bo ich nie mają.

Podnieśliśmy w ostatnich czasach dość znacznie naszą hodowlę remontową, zróbmy teraz wysiłek, aby zaopatrzyć stada w ogiery, gdyż inaczej niechybnie zaczniemy się cofać, niwecząc tyle pracy i środków w ten dział gospodarstwa rolnego włożonych.

Tegoroczna Wystawa Lubelska była wyraźnie pod znakiem dwóch stad przodujących — Bychawy, Prezesa Antoniego Budnego i Piotrowic Witolda hr. Łosia. Te dwie zasłużone placówki zbierały laury swej długoletniej pracy.

Bychawa wystawiła 9 remont i dwie matki stadne. Konie imponowały ramami, kościstością i dobrym wychowem. Grupa remont otrzymała złoty medal od Ministerstwa Rolnictwa i R. R. oraz w klasyfikacji indywidualnej medale — srebrny i bronzowy oraz list pochwalny, a wreszcie jedną pierwszą, dwie drugie i dwie trzecie nagrody pieniężne. Matki stadne Signora (Royal Grosvenor xx — kl. po Der Sogenannte xx) i Riviera (Finnländer xx — kl. po Royal Grosvenor xx) z sysakami otrzymały: pierwsza jako champion w dziale matek, puhar srebrny i pierwszą nagrodę pieniężną, druga — drugą nagrodę pieniężną. Obie powyższe klacze są niewątpliwie jednemi z najpiękniejszych matek, jakie posiadamy w kraju. Cechą najbardziej ich charakteryzującą jest potężny kościec, wielkie ramy i jednocześnie znaczna suchość.



Kl. RIVIERA (Royal Grosvenor-xx — Kurtyzówka, rew. po Cavour II, han.) ze źrebięciem po 790 Finnländer-xx, chowu prez. A. Budnego z Bychawy, II nagr. w dziale matek.

Jest to prawdziwie lubelski koń w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W stawce remont bychawskich wyróżniała się piękna c. gniada kl. Gwiazda oraz potężna, lecz może zanadto wyrośnięta Regina.

Stado Piotrowickie Witolda hr. Łosia przodujące od szeregu lat na wystawach lubelskich, wystawiło trzy ogiery, 12 remont i 2 matki ze źrebiętami. Z ogierów dwa zostały nabyte do stad państwowych w cenie 4.000 zł. i 3.000 zł.

Remonty Piotrowickie mile pieściły oko prawidłową budową i piękną złocistą maścią, charakterystyczną dla tego stada.

Wyróżniała się w stawce prześliczna Florida po Eden xx od wielokrotnie nagradzanej na dawniejszych wystawach Fatmy. Był to najpiękniejszy remont na wystawie, oceniony przez Komisję na 2.000 zł. plus 15% dodatku hodowlanego, lecz ku powszechnej radości wycofany przez hr. Łosia na matkę.

Drugim wybitnym remontem był gniady wałach Samson nazwany tak całkiem słusznie, gdyż odznaczał się potężną budową zapowiadającą wielką siłę. Nagrodzony został jako champion remontowy puharem srebrnym i pierwszą nagrodą pieniężną w dziale remontowym.

Ogółem hr. Łoś zdobył: złoty medal od Min. Roln. i R. R. za grupę remont, wspomniany wyżej puhar, medal srebrny za wycofaną klacz oraz dwie pierwsze, dwie drugie i trzy trzecie nagrody pieniężne.

Duży postęp dał się zauważyć w Popkowicach u p. Antoniego Piaseckiego. W stawce znalazło się kilka bardzo dobrych koni, to też stado otrzymało medal srebrny za grupę remont oraz w klasyfikacji indywidualnej medal bronzowy i drugą nagrodę pieniężną za wałacha Derwisza po Muzafer Beg, list pochwalny wraz z drugą nagrodą pieniężną za wałacha Despota po Ułan II oraz trzecią nagrodę za wałacha Dragona.

Znane stado p. Kuźnickiej, które w poprzednich latach dawało piękne stawki w r. b. doprowadziło mało koni i mniej udanych. Nagrodzony został jeden tylko wałach Grisza, który otrzymał medal bronzowy oraz pierwszą nagrodę pieniężną.

Stado Łabunie hr. Szeptyckiego, którego wychowankowie, a szczególnie Warszawianka, świecą tryumfy na torach konkursowych, w porównaniu do dawniejszych wystaw obniżyło się nieco w poziomie, jednakże stawka otrzymała medal srebrny oraz jedną drugą i dwie trzecie nagrody pieniężne.

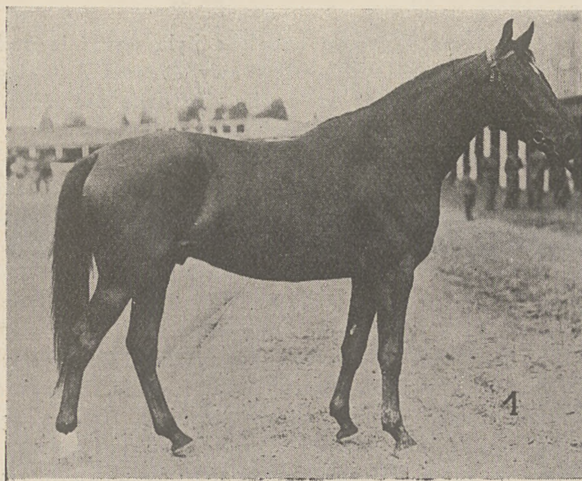
Łańcuchów p. Stanisława Steckiego miał mniej sztuk wyróżniających się, niż w roku ubiegłym, lecz konie były pożyteczne i na remoncie uzyskały dobre ceny. Klacz Głębia po Graf A. otrzymała list pochwalny, oraz drugą nagrodę pieniężną.

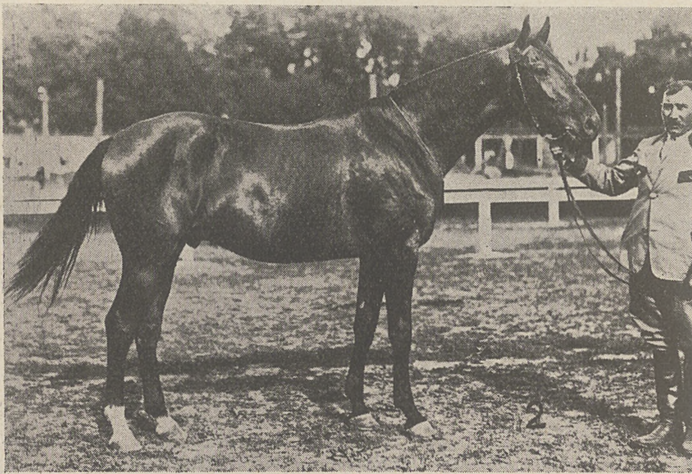
Ogółem Komisja Remontowa nabyła 260 koni z 331 przedstawionych. Według kategoryj zakupione konie podzielone zostały jak następuje: WI — 169; WII — 35; AK — 45; AI — 11.

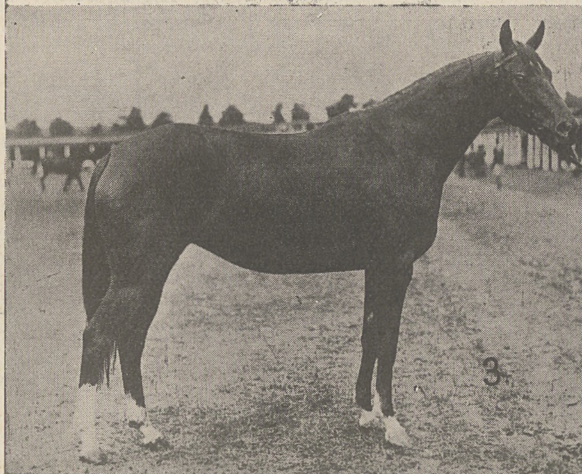
Maksymalna cena 2.000 zł.

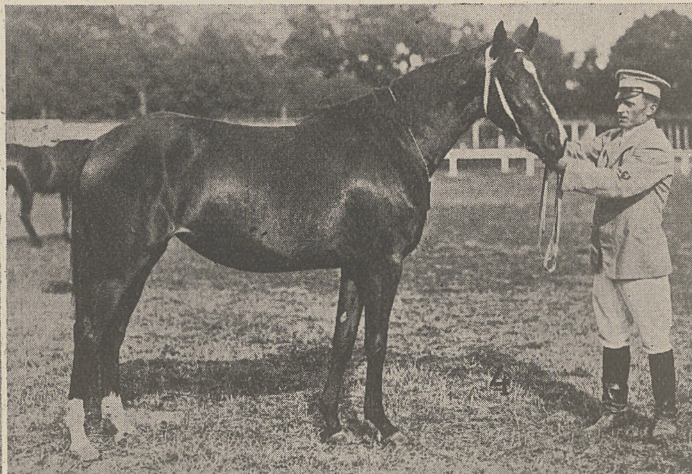
Sądzili: kierownik Remontu Koni M. S. Wojsk. płk. Stefan Dembiński, Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Tadeusz Filipowicz i Vice-Prezes Naczelnej Organizacji Związków Hodowców koni inż. Jan Grabowski.

Po Wystawie zorganizował Związek Lubelski zebranie hodowców, na którem wygłosił sprawozdanie z międzynarodowego kongresu rolniczego w Budapeszcie prof. R. Prawocheński. Odczyt dotyczył zagadnień poruszanych w sekcji hodowli koni na powyższym kongresie i wśród słuchaczy wzbudził żywe zainteresowanie. Streszczenie tego referatu ukaże się w najbliższych numerach „Jeźdźca i Hodowcy". **Witold Pruski.**









KONIE, WYRÓŻNIONE NA WYSTAWIE W LUBLINIE.

1. Wał. SAMSON (74 Eden-xx — Subretka), chowu W. hr. Łosia z Piotrowic, I nagr., 500 zł. i puhar (champion, w dziale remont.).
2. Wał. GRISZA (979 Geiser-xx — Morwa po Mohort-o), chowu p. Zofji Kuźnickiej z Krężnicy Okrągłej, I nagr., 500 zł. i medal bronzowy.
3. Kl. FLORIDA (74 Eden-xx — Fatma), chowu W. hr. Łosia z Piotrowic, I nagr., 500 zł. i medal srebrny (wycofana do chowu).
4. Kl. BAŁAMUTKA (640 Bernada-xx — Karabaszka), chowu A. hr. Szeptyckiego z Łabuń, III nagr., 150 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Przeciw bezcelowemu motoryzowaniu

Wydawnictwo „Jeździec i Hodowca" zamieściło w marcu bardzo pouczający artykuł (Nr. 8 r. 1934) o wartości cywilnego i wojskowego zaprzęgu konnego. Autor tego artykułu (ppłk. Konstanty Stamirowski) zna dobrze niemieckie dyskusje i wie o tem, że Niemcy już przed laty rzuciły hasło: koń narówni z motorem! Było to bardzo na czasie, gdyż marzenia wszystkich rolników zwracały się wyłącznie w stronę motoru, uważając go za zbawienie. Jednakowoż kraje, posiadające tak wielkie bogactwo koni, jak Niemcy, byłyby wprost szalone, gdyby w całej pełni usłuchały tej amerykańskiej propagandy.

Jeśli chodzi o konia i motor, to historja wojny światowej nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Zmechanizowanie wielu oddziałów podczas wojny przyczyniło się niezawodnie do mniemania, że koń się „skończył". Hodowla koni przedstawia we wszystkich krajach świata ogromny majątek narodowy. Być może, że kiedyś wszystko przewróci się do góry nogami i spowoduje upadek hodowli koni, ale kto w tym wypadku poniesie największą szkodę? — niezawodnie rolnictwo, które nie może się obejść bez koni. Dlatego też należy przypuszczać, że zdrowy rozsądek niemieckiego i polskiego chłopa nie da się złapać w tę pułapkę. Nie przeczy to bynajmniej temu, że przemysł traktorów musi mieć również możność istnienia i rozwoju; a jednak wziętoby nas na całym świecie za ostatnich głupców, gdybyśmy zaniechali hodowli konia, zdolnego do przewożenia wielkich ciężarów. — Koń jest towarzyszem człowieka.

Powożenie odgrywało zawsze pokaźną rolę w zawodach i w programach niemieckiego sportu konnego.

— Na czoło tych zawodów wysuwały się jazdy maratońskie, organizowane w Akwizgranie, w których dwukrotnie brałem czynny udział. Raidy te prowadziły przez uciążliwy teren gór Eifel, a brały w nich udział zaprzęgi wojskowe i cywilne. Zwycięstwo odnosiły stale w pracy wytrenowane czwórki, stanowiące własność towarzystw spedycyjnych. Zaprzęgi wojskowe nie stały na tej wysokości. Te popisy stały się w Niemczech propagandą dla sportu powożenia. Raid ów prowadzony przez znaczny odcinek kraju, wywarł ogromne wrażenie, nie mówiąc już o tem, że był podziwiany przez tysiące ludzi i owacyjnie witany po wsiach i miastach. A jednak mimo tych sukcesów, przemysł wytwarzający motory nie może pogodzić się jeszcze z tą myślą, że wierny koń powinien dojść do swych naturalnych praw. Dlatego też niemieckie towarzystwo rolnicze jeszcze przed zawodami w Akwizgranie organizuje w czerwcu dla celów propagandy drugi raid maratoński, który prowadzić będzie z Eisenach, przez Las Turyngski i Niemcy Środkowe. Zawody te zachęciły chłopów turyngskich do powożenia i wykazały, że konie turyngskie, oldenburskie, nadają się pierwszorzędnie pod wierzch i do zaprzęgu. Chłopi spoglądają z dumą na swoje pary i czwórki, które odniosły tryumfy podczas dnia konia, urządzonego w Weimarze. Te tryumfy stały się znowu bodźcem dla mieszkańców miast, którzy przerzucili się zpowrotem do kupna koni, zrozumiawszy, że konie dają więcej korzyści ekonomicznych, niż motor. — Niewątpliwie i Polska pójdzie za dobrym przykładem, urządzając w przyszłości zawody w powożeniu zaprzęgami! Proponowałem to za pośrednictwem Polskiego Radja, jeszcze po konkursach warszawskich urządzonych w r. 1933, ale spotkałem się z odpowiedzią, że tego rodzaju zawodów nie da się przeprowadzić. Nie tracę jednak nadziei, gdyż uważam, że trzeba tylko chcieć! Wojsko polskie niewątpliwie popierać będzie tego rodzaju zawody, które hodowli konia angloarabskiego przyniosą również znaczny pożytek.

Węgry delegują co roku z Babolny na zawody w Akwizgranie jeden zaprzęg czwórkowy, a kierownik tej ekipy major Tibor v. Szandtner jest za każdym razem marszu miłym i entuzjastycznie witanym gościem. Jego konie przybyły raz bez treningu i zwyciężyły. Również Polska nie powinna zwlekać, ale zwolna i celowo organizować na dalszą metę takie raidy i to nietylko na nizinach, ale również w karpackich terenach górskich.— Sławiłem zawsze piękne warszawskie konie zaprzęgowe. — My Niemcy nie mamy ich tyle! W stadjonie warszawskim trzeba koniecznie zrobić początek, gdyż stolica tak wielkiego państwa nadaje się po temu. To zapala! To entuzjazmuje! To dodaje bodźca! Oto postęp! Polska ma małe konie, powinna hodować większe. Jej tak zwane „Panje koń" jest najczystszą rasą, tylko nieco skarłowaciałą.

Trzeba koniecznie dążyć do tego, ażeby drogą racjonalnej hodowli powiększyć wzrost tego szlachetnego konia. W ten sposób osiągnie Polska niewyczerpany zapas koni do użytku wszystkich gałęzi rzemiosła krajowego. Niemcy organizują wszędzie, godne naśladowania próby wyczynów koni zaprzęgowych. Ta organizacja rozrasta się w Niemczech, przybiera na znaczeniu, popularności — i dlaczegoż nie zapoczątkować jej również w Polsce? Twierdziłem zawsze, że szkoły jazdy powinny być nazywane równocześnie „szkołami powożenia i jazdy". — Powożenie jest dziś ważniejsze od jazdy. Sprawa, czy wielkie ilości kawalerji będą miały zastosowanie w przyszłości jest już rozstrzygnięta, gdyż zostaną one częściowo zmotoryzowane, podobnie jak to ma już miejsce we Francji.

Walka o konia toczy się dalej. — Jest on najważniejszym ekonomicznym czynnikiem gospodarczym. Gdy Państwo zaniedbuje hodowlę konia, a obywatele tracą do niego zamiłowanie, wówczas marnuje się niezmierny majątek. Wszystkie państwa są dziś uboższe niż dawniej. Czyż miałyby działać nierozsądnie? Żywię nadzieję, że Polska nietylko opisze ten niemiecki przykład, ale pójdze za jego śladami, dla wielkiego celu, który przyniesie niewątpliwie znaczne korzyści.

Tyle z mojego przeszło dziesięcioletniego doświadczenia cywilnego. Pochwalam w zupełności niemiecką tendencję: „Koń i motor". Niech motor pracuje tam, gdzie jest potrzebny i potrzebny pozostanie. Jednakże koń jest wierniejszy, tańszy i bardziej na nim można polegać. W Polsce wszyscy sprzyjają koniowi i wszyscy dbają o niego. Polak to rycerz, Ritter, jeździec, przyjaciel konia i dlatego powinien popierać swą przepiękną narodową hodowlę koni!

Major Etscheit, Weimar.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

KOMUNIKAT

Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Ministerstwo podaje do wiadomości, że termin nadsyłania projektów w sprawie zmian w obowiązujących obecnie Prawidłach Wyścigowych, został przedłużony do dnia 1 listopada b. r.

OSOBISTE

Rtm. Witold Piotrowski został na ost. Walnem Zebraniu P. Z. J. wybrany na członka Komisji Rewizyjnej, nie zaś mec. T. Michalski (skarbnik P. Z. J.), jak mylnie w sprawozdaniu (Nr. 19, str. 459) podano.

HODOWLA

ZWIĄZEK HOD. LUB. KONIA SZLACHETNEGO.

Na zasadzie zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 30.III. 1934 r. N.K.IX.2/11 o prowadzeniu dalszych prac przygotowawczych przy wydawaniu regjonalnych Ksiąg Stadnych Koni półkrwi angielskiej, arabskiej i anglo-arabskiej, Redakcja Lubelsko-Wołyńskiej Księgi Stadnej podaje do wiadomości W.P. Hodowców Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego, że z dniem 20 lipca r. b. przyjmować będzie zgłoszenia do 1-go dodatku do wyżej wymienionej Księgi Stadnej.

Zgłoszenia kierować należy do Sekretarjatu Związku Hodowców Koni (Lublin, Krakowskie-Przedmieście Nr. 20).

Przyjmowane będą zgłoszenia:

a) przychówku za rok 1933 i 1934 od matek zapisanych w 1-ym tomie Lub. Woł. Ks. Stadnej;

b) przychówku za te same lata od matek niezapisanych w tymże tomie, a posiadającego udowodnione dwustronne pochodzenie;

c) klaczy matek i ogierów nie zgłoszonych z jakichkolwiek bądź powodów do 1-go tomu Lub. Woł. Ks. Stadnej.

Wszystkie zgłoszenia poparte muszą być dowodami przewidzianymi w zarządzeniu Ministerstwa Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. w sprawie Ksiąg Stadnych Koni (vide Monitor Polski z dn. 23.XII 1931 r. Nr. 295, poz. 390 oraz Wiadomości Wyścigowe Nr. 1 z dnia 16.I 1932 r.).

Od powyższych zgłoszeń będą pobierane następujące opłaty:

Od przychówku członków Związku po 2 zł.

Od przychówku nie członków po 3 zł.

Od klaczy i ogierów członków Związku po 5 zł.

Od klaczy i ogierów nie członków po 10 zł.

Druki do zgłoszeń wydaje sekretarjat Związku.

Lub. Woł. Księga stadna. Wyszła w druku i jest w sprzedaży „Lub.-Wołyńska Księga Stadna koni Półkrwi". Tom I. Lublin 1934 r., str. XLIII + 279. Jest to pierwsza księga półkrwi, wydana na podstawie przepisów Ministerstwa Rolnictwa z 1931 r. Ukazanie się jej powitać należy z wielkim uznaniem dla Prezesów A. Budnego i A. hr. Ledóchowskiego, którzy pierwsi zdobyli się na wydanie księgi dla swoich rejonów. Oczekiwać należy z niecierpliwością, aby i inne Związki podążyły w ślad i ukończyły jaknajprędzej przeciągające się zbytnio opracowywanie materjałów.

Tom I-szy księgi lubelsko-wołyńskiej zawiera zgodnie z obowiązującymi przepisami trzy księgi: półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi angloarabskiej. Do pierwszej wpisanych zostało 312 koni, do drugiej 98 i trzeciej 270; razem 680 koni, w tem 217 matek stadnych.

Jak z cyfr powyższych wynika, na terenie tamtejszym, przeważa półkrew angielska, tymczasem jak wiadomo w Związku warszawskim i lwowskim przewaga jest po stronie angloarabskiej.

W porównaniu z Wielkopolską i województwami centralnymi rzucają się w oczy stosunkowo krótkie rodowody po stronie żeńskiej. W tem zjawisku tkwi zapewne przyczyna dostarczania stosunkowo małej ilości ogierów do stad państwowych z Lubelskiego i Wołynia. Księga przy pobieżnem przejrzeniu wydaje się być opracowaną bardzo starannie. Redakcja tekstu zwięzła i jasna, układ drukarski przejrzysty. Niepotrzebnie tylko wprowadzono do tekstu odnośniki do wewnętrznych ksiąg związkowych, co jest balastem, zresztą nawet nieprzepisowym. Również niezrozumiałemi są podstawy obliczania ułamków krwi angielskiej, które w wielu wypadkach są podane nieprawidłowo, przeważnie znacznie wyższe niż to wykazuje rodowód.

Zewnętrzną stroną wydawnictwa przedstawia się okazale i estetycznie. Papier dobry, druk czytelny i przejrzysty, czysto wykonany, oprawa piękna i mocna, wzorem swym nawiązująca do tradycji przedwojennej — księgi stadnej dla Królestwa Polskiego St. Wotowskiego.

Wydaniem Księgi Lubelsko-Wołyńskiej zrobiono w naszem życiu hodowlanem nowy i bardzo ważny krok naprzód, brak bowiem ksiąg półkrwi, odczuwał się silnie. Jak wiadomo zgodnie z zarządzeniem M. Spr. Wojsk. dodatki hodowlane wyższej kategorji płacone będą począwszy od roku przyszłego tylko za konie wpisane do ksiąg stadnych, wszystkie więc Związki, które ociągają się dotąd z wydaniem ksiąg dołożyć powinny wszelkich starań, aby księgi ich ukazały się przed wiosną r. przyszłego inaczej uczynią poważną krzywdę swym członkom, którzy słusznie będą mogli rościć z tego tytułu poważne pretensje.

Wiadomości ze stada Golejewko.

Ogier Mah Jong (Prunus — Maja) pokrył następujące klacze, stanowiące własność stada:

Bajka II (Eider — Thérese po Talion)
Bavarde (Eider — Campo Formio po Canopus)
Beate (Baltinglass — Breach of Promise po Avington)
Bijou (Albula — Beate po Baltinglass)
Carola (Le Diamantin — Croix rouge po Magistral)
Combres (Kirkconnel — Cincjoy po Joyful)
Conferva (Fervor — Constanza po Stornoway)
Doda (Fels — Dona po Bay Ronald)
Donna Mobile (Mości Książę — Rosette po Mindig).
Dulcynea (Morganatic — Chrysothemis po Galtee Boy)
Ganga (Icy Wind — Gangos po King Rob)
Graisse (St. Saulge — Greffe po Talion)
Lea (Eastern — Leba po Galtee More)
Lotos (Landgraf — Maid of Norvay po St. Simon)
Malaga II (Caius — Malta po Arizona).
Maronette (St. Saulge — Marmite po Saphir).
Odolie (Biniou — Coranation po Mindig).
Pflicht (Caius — Persicot po Persimmon).
Reichsgräfin (Over Norton — Cavalleria rustisana po Malua).
Rosenmaid (Tuki — Roseninsel po Florizel II)
Sybilla (Saint Braviels — Scootch Case po Ayrshire)
Wehrpflicht (Lycaon — Williamina po St. Simon)

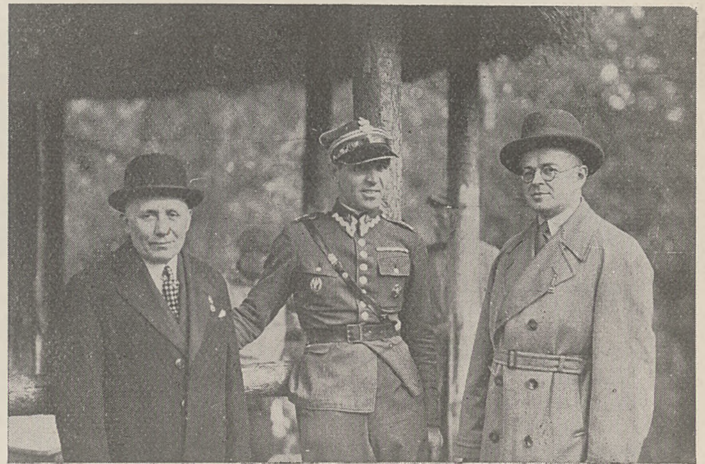
Prócz tego Mah Jong odchował następujące klacze obcych właścicieli:

Margr. i A. hr. Wielopolskich: Dimple (Kentish Cob — Frosted Ice).
Extaza (Harlekin — Corine).
Arrow (Manton — Zeyneb).
Sen. St. Karłowskiego: Traumliese (Traum — Liebling).
Kriegsarie (Ariel — Kriegslied).
Thu's gern (Fervor — Thu's doch).
Isar II (Fels — Intima).
L. Andrycza i A. Wolińskiego: Dilatory.
J. Bronikowskiego: Esmeralda (King's Idler — Braga).
Irlbach (Dagor — Isar).
J. Grabowskiego: Era Mahomet — Lalka).
Kalifa (Mahomet — Muszka).
K. Wodzińskiego: Salwa (Humbug — Siam).
Szarża (Illuminator — Salwa).
Gen. W. Andersa: Fair Play (Kentish Cob — Sweet Bee).
Cz. Andrycza: Jawa III (Harlekin — Malaga II).
Z. hr. Mycielskiej: Lachtaube (Nuage — Ladora).
J. hr. Platera: 1 klacz półkrwi.

JEŹDZIECTWO



Z zawodów myśliwskich W. K. J. w Warszawie. Płk. K. bar. Rómmel na kl. Oaza.



Mjr. dypl. W. Lewicki, zwycięzca konkursu myśliwskiego Warsz. Klubu Jazdy Konnej, w towarzystwie Prezesa Klubu T. Karszo-Siedlewskiego (z prawej strony) oraz Vice-Prezesa T. Bełżeckiego. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU W. K. J.

W dniu 12-m lipca r. b. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej. Przewodniczył zebraniu Prezes p. T. Karszo-Siedlewski. Obecni byli pp. V.-Prezes T. Bełżecki, Przewodniczący Komisji Technicznej K. Skarżyński i Sekretarz W. Schoene. P. K. Skarżyński złożył sprawozdanie z zawodów myśliwskich, które odbyły się staraniem Klubu na letnich terenach Instytutu Hippicznego „Nowy Tattersal". Zawody składały się z dwuch konkursów szybkości na przeszkodach stałych ze zjazdami i wjazdami na wzgórza, — pierwszy konkurs dla oficerów, pań i jeźdźców cywilnych, 17 przeszkód, wysokość 1.10 m. — 1.40 m., szerokość ok. 4 mtr., 7 nagród honorowych, — drugi konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych, 10 przeszkód, wysokość 1 — 1.15 m., 5 nagród honorowych. Nagrody stanowiły:

Puhar wędrowny Sekcji Kawal. Ofic. Rezerwy (konkurs ciężki) oraz szereg cennych przedmiotów, ofiarowanych przez Łódzki Klub Jazdy Konnej, Warszawski Klub Jazdy Konnej, pp. gen. Wieniawy-Długoszowskiego, T. Karszo-Siedlewskiego, T. Heyne, panią Heddy Pate, pp. K. Skarżyńskiego, Firney'a i M. Broniewskiego.

Zawody odbyły się przy słonecznej pogodzie w obecności całej niemal elity sportowej m. Warszawy oraz oficerów ekip zagranicznych, przyczem wyniki były następujące:

A) **Konkurs ciężki.** I — (Puhar przechodni) — mjr. Lewicki na wł. „Dunkan", czas 2.48, II — por. Dezakowski na kl. „Śmiłowianka", czas 2.52, III — ppłk. Rómmel na kl. „Oaza", czas 2.54, IV — por. Olędzki na wł. „Sztandar", czas 2.58, V — por. Orpiszewski na wł. „Okręt", czas 2.59, VI rtm. Małochleb na kl. „Rita", czas 3.02, VII — por. Radzikowski na kl. „Tamara", czas 3.03. Startowało 12 koni.

B) **Konkurs lżejszy.** I — p. Gniazdowski na wł. „Kaprys", czas 1.54, II — p. Roguski na wł. „Turek", czas 2.00, III — p. Roguski na wł. „Ostry", czas 2.02, IV — p. Zwierzchowska na wł. „Urwis". Startowało 5 koni.

W dalszym ciągu obrad sekretarz i p. o. skarbnika p. W. Schoene złożył sprawozdanie finansowe z konkursów myśliwskich oraz z ogólnego stanu finansowego klubu.

Następnie wysłuchano sprawozdania dotyczącego pierwszego kursu juniorów, który się odbył pomyślnie przy pełnej liczbie uczestników, przewidzianej dla każdego kursu na 60 osób.

Na zakończenie obrad został przyjęty wniosek Sekcji Kawal. Oficerów Rezerwy O. W. o wyjednanie w P. Z. J. pożyczki krótkoterminowej na zakup koni konkursowych dla tejże sekcji.

ZAWODY KONNE 22 PUŁKU UŁANÓW W BRODACH.

W dniach 26, 27 i 28 czerwca b. r. odbyły się z okazji święta pułkowego doroczne zawody konne.

Program wypełniły:

Konkurs ujeżdżania dla oficerów i podoficerów,

Konkurs oficerski I stopnia,

Konkurs oficerski II stopnia, o nagrodę 1 Pułku Kawalerji Łotewskiej i konkurs podoficerski.

W konkursie ujeżdżania w grupie oficerów zajęli miejsce:

1. por. Florkowski Czesław — na kl. „Baszta",
2. por. Ośmiałowski Wincenty — na wł. „Anglik",

W grupie podoficerów:

1. st. wachm. Naprawa Mieczysław — na wł. „Basza",
2. wachm. Flaman Zenon — na kl. „Bachantka",
3. wachm. Flaman Zenon — na wł. „Bobo".

Konkurs I stopnia:

1. ppłk. i Z-ca d-cy pułku ppłk. Jasiewicz Eugenjusz — na kl. Atylka",
2. por. Florkowski Czesław — na kl. „Wanda".
3. ppor. Łopuszański Kazimierz — na wł. „Wisiorek".
4. rtm. Ciechanowicz Stanisław — na kl. „Zachęta".
5. por. Bartik Mieczysław — na wł. „Wisus".

W konkursie II stopnia o nagrodę 1 Pułku Kaw. Łotewskiej:

1. por. Florkowski Czesław — na kl. „Newa".
2. por. Florkowski Czesław — na kl. „Rabula".
3. por. Kohaut Tadeusz — na wł. „Neapol".
4. ppor. Łopuszański Kazimierz — na wł. „Wisiorek".

W konkursie podoficerskim:

1. plut. Kisiel Jan — na wł. „Armand".
2. wachm. Lampart Michał — na wł. „Arendarz".
3. plut. Kisiel Jan — na wł. „Apollo".
4. plut. Tyrpa Franciszek — na kl. „Skarga".
5. wachm. Pietkowski Stanisław — na wł. „Arkan".

BRYGADA KAWALERJI POZNAŃ. ZAWODY ELIMINACYJNE BRYG. KAW. POZNAŃ O MISTRZOSTWO ARMJI.

W dniach 6, 7 i 8.VII. 1934 r. odbyły się w Poznaniu zawody eliminacyjne o Mistrzostwo Armji Brygady Kawalerji Poznań.

W zawodach wzięły udział ekipy:

1. 15 p. uł.: rtm. Sitek Aleksander „Wyskok", por. Brodzki Jan „Wiking", por. Zarzycki Sławomir „Szantaż", ppor. Skorupski Szymon „Salwa".
2. 17 p. uł.: por. Czerniawski Stanisław „Walny", por. Laskowski Piotr „Wasan", por. Gutowski Michał „Pilica", por. Dowbor Romuald „Wdzięczny".
3. 7 p. s. k.: rtm. Budzik Paweł „Stepak", por. Czcheidze Dawid „Wanda", por. Bieńkowski Ludwik „Czekan", ppor. Raczkowski Czesław „Tip-Top".
4. 7 d. a. k.: por. Otfinowski Józef „Tuman", por. Piątkowski Bogdan „Wielmożna", por. Nagórski Edward „Przybysz", ppor. Krystek Witalis „Tur".
5. 14 p. a. l.: por. Morawski Stanisław „Stefa", por. Maculewicz Hubert „Wasal", por. Piechocki Zygmunt „Wróżka", ppor. Siciński Ignacy „Poker".
6. 7 p. a. c.: por. Burski Euzebjusz „Waćpan", por. Nowak Edward „Wodzirej" por. Koszutski Stanisław „Wojewoda", ppor. Roman Czesław „Rewja".

Trudna ta i interesująca konkurencja, stawiająca bardzo wielkie wymagania tak jeźdźcom jak i koniom, wykazała bardzo wysoki poziom przygotowania tak jeźdźców jak i koni wszystkich zespołów.

Po zaciętej walce: — I miejsce zdobył zespół 17 p. uł. 499 1/6 p. k; — II miejsce zdobył zespół 15 p. uł. 1045 p. k.; — III miejsce zdobył zespół 7 d. a. k. 1484 1/8 p. k.

Indywidualnie: — I miejsce zajął por. Dowbor z 17 p. uł. 136 2/3 p. k.; — II miejsce zajął por. Czerniawski z 17 p. uł. 160 p. k.; — III miejsce zajął por. Gutowski z 17 p. uł. 202½ p. k.

Podkreślić należy z uznaniem udział w zawodach zespołów 14 p. a. l. i 7 p. a. c. — świadczący o wysokim poziomie zainteresowania i przygotowania kawaleryjskiego oficerów tych oddziałów.

Nie wątpimy, że pierwsza ta próba zachęci naszych artylerzystów do dalszej pracy i uczyni z nich w roku przyszłym groźnych konkurentów.

Prócz konkursu „Militari" — dnia 8.VII br. odbyły się konkursy:

1) **Konkurs władania szablą i skoków dla podoficerów:**

I miejsce — plut. Wegner Józef z 7 p. s. k. „Zuch".

II miejsce — plut. Głowacki Józef z 15 p. uł. „Sentyment".

III miejsce — plut. Porażyński Feliks z 15 p. uł. „Żuber".

IV miejsce — kapr. Kulawiak Stan. z 15 p. uł. „Muza".

2) **Konkurs oficerski — serja I.**

I miejsce — kpt. Misiewski Eustachy — 7 d. a. k. „Waleczny".

II miejsce ppor. Woźniak Lucjan — 17 p. uł. „Wandal".

III miejsce — por. Piechocki Zygmunt — 14 p. a. l. „Trubadur".

IV miejsce — popr. Michałowski Jerzy — 15 p. uł „Smuga".

3. **Konkurs oficerski — serja II.**

I miejsce — por. Nagórski Edward z 7 d. a. k. „Anitra".

II miejsce — por. Nagórski Edward z 7 d. a. k. „Mistrz".

III miejsce — ppor. Bukowski Mieczysław z 15 p. uł. „Pelikan".

IV miejsce — ppor. Michałowski Jerzy z 15 p. uł. „Smuga".

Liczna frekwencja publiczności, szczególnie na konkursach hippicznych, oraz jej żywiołowe zainteresowanie przebiegiem zawodów — świadczą dobitnie jak licznych i gorących ma szlachetny sport konny, wśród społeczeństwa Wielkopolskiego przyjaciół.

Baranowicze, jako ośodek życia jeździeckiego w woj. nowogródzkiem.

Żywotny Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy organizuje z ramienia Polskiego Związku Jeździeckiego, 3 dniowy meeting jeździecki, który odbędzie się w Baranowiczach 5 — 7 października r. b., według programu , ogłoszonego w Nr. 12 „Jeźdźca i Hodowcy" z r. b.

Jednocześnie z zawodami jeździeckiemi odbędą się na torze W. K. K. J., bodaj że po raz pierwszy na wschodzie Polski, zawody koni zaprzęgowych, oraz dzięki inicjatywie p. Kazimierza Skindera, raid gwiaździsty, zakończony konkursem hippicznym.

Meetingi P. Z. J., mające za zadanie spopularyzowanie sportu jeździeckiego, winny być dobrze obesłane przez zawodników cywilnych, którzy swoją obecnością najlepiej zadokumentują ich potrzebę i celowość.

Trzeba również podnieść chwalebną inicjatywę p. Skindera, który, inicjując raid gwiaździsty, daje przykład jak ziemiaństwo winno się przyczyniać czynnie do popularyzacji sportu konnego.

ZAGRANICZNA

FINLANDJA.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU KONI POLSKICH NA RYNKU FIŃSKIM.

Dotychczasowy import koni zagranicznych do Finlandji wykazuje, że konie polskie mogą być dostarczane do Finlandji, jednak jedynie do dwóch celów, mianowicie: 1) do celów wojskowych, przyczem w grę wchodziłyby konie kawaleryjskie, oficerskie oraz 2) do wyścigów konnych, a mianowicie konie pół krwi (pierwsze pokolenie po ogierze pełnej krwi). Inne gatunki koni natomiast, jak np. konie użytkowe, nie mają widoków zbytu w Finlandji, która sama eksportuje takie gatunki, a koń roboczy rasy fińskiej w zupełności odpowiada warunkom miejscowym.

ROSJA SOWIECKA.

Rosja Sowiecka. Sezon wyścigów pod siodłem rozpoczął się w Moskwie dnia 30 maja. Pogoda dopisała i na tor ściągnęło ponad 8.000 widzów. Loża dyplomacji przepełniona była po brzegi. Na otwarcie przybył wódz czerwonej kawalerji oraz główno-zarządzający stadami państwowymi Budzienny.

Program wyścigów na rok bieżący przewiduje w Moskwie 49 dni wyścigowych, w czasie których rozegranych zostanie 397 gonitw. Główne nagrody przypadają na dzień 18 sierpnia, na który przewidziane są: „Wszechzwiązkowe Derby" z sumą 50.000 rub. oraz „Wielka nagroda dwulatków im. Kalinina" — 20.000 rubli.

Dystanse gonitw ustalone są jak następuje: dla dwulatków od 1.200 do 1.800 mtr.; dla trzylatków — 1.600—3.200 mtr. i czterolatków — 2.200 — 4.800 mtr.

Biegają konie tylko państwowe oraz gospodarstw kolektywnych, koni prywatnych niema na torze wcale. Z wygranej otrzymuje stado, które konia wychowało 40% na swoje potrzeby gospodarcze oraz 20% na remuneracje dla całego personelu stada. Ogółem na nagrody przewidzianych jest 275.000 rubli.

W roku b. w wyścigach w Moskwie wezmą udział konie następujących stad państwowych.

Nr. stada	Nazwa stada	Ilość koni od	Ilość koni do
24	Michajłowskie	14	16
33	Wschód	68	72
42	Chakaskie	14	16
48	Kustajskie	18	20
54	Issyk Kulskie	14	16
60	Streleckie	48	50
61	Liniarewskie	30	32
68	Taszkentskie	16	18
72	Karakalskie	16	18
74	Muchrowańskie	20	24
—	K.T.F. S.S.S.R.	36	38
	Razem:	300	320

Na otwarcie sezonu przybyło tylko 203 koni, z czego 133 pełnej krwi i 70 półkrwi, reszta spodziewaną jest w początku czerwca.

Konie ubiegające się obecnie o nagrody na torze moskiewskim pochodzą po 45 ogierach pełnej krwi, przyczem największa ilość potomstwa przypada na następujące:

1. Tagor (Floreal — Paragyay), ilość przychówku 19.
2. Highcleaf (Spearmint — Shoot), ilość przychówku 16.
3. Budynok (Brimstone — St. Machesa), ilość przychówku 12.
4. Cima da Conegliano (Signorino — Chin), ilość przychówku 10.
5. Salvator (Dark Ronald — Selly Sleen)
6. Sajgon (Polymelus — Serenada).
7. La Plata (Spion Kop — Beiling).
8. Junak (Capo Gallo — Corni).
9. Hetman Ney (Herzog — Napoli).
10. Brimstone (Sorrento — Bonny Belle).
11. Beskarnyj (Brimstone — St. Machera).
12. Sirocco (Cicero — St. Agnes).
13. Herzog (Grymza — Galantine).
14. Braney (Bravo le Sançy — Larina II).
15. Marconi (Minoru — Grianne).
16. Spartak (Bembo — Radość).

Według prasy sowieckiej najlepsze potomstwo dają: Tagor, Highcleat, Junak i Budynok.

Jak z powyższego widać Rosja Sowiecka nie ma dobrych ogierów pełnej krwi i te z powodzeniem mogłaby nabywać w Polsce, gdyż krew mamy tę samą.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 21**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1262 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3.

Konkurs fotograficzny „Łowca Polskiego"

Wzorem lat ubiegłych ogłaszamy konkurs fotograficzny na artystyczne zdjęcie łowieckie.

W roku ubiegłym na łamach „Łowca Polskiego" wyjaśnialiśmy, czego od artystycznej fotografji łowieckiej wymagamy, jakie są rodzaje tematów i ich wartość istotna.

Plon zeszłorocznego konkursu omówiony był również w osobnym artykule zamieszczonym w Nr. 6 „Łowca Polskiego" z dn. 20 lutego r. b.

W premjowaniu będą brane pod uwagę fotografje najodpowiedniejsze do reprodukcji w „Łowcu Polskim".

Zasadnicze warunki tegorocznego konkursu pozostają niezmienione. Przypominamy, że na zdjęciach (odbitkach), nadsyłanych na konkurs, należy podawać tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, markę aparatu użytego do zdjęcia, oraz godło konkursowe autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy przesłać w oddzielnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej na zewnątrz tem samem godłem, co wszystkie nadesłane na konkurs fotografje.

Wobec coraz wyższego poziomu nadsyłanych na konkursy zdjęć fotograficznych i pragnąc zachęcić jak najszersze koła ubiegających się o nagrody, Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich postanowił powiększyć liczbę nagród w porównaniu z ubiegłemi latami.

Nagrody pieniężne ustalone są, jak następuje: I nagroda — zł. 150, II — zł. 100, III — zł. 50, IV — roczna prenumerata „Łowca Polskiego" i V — półroczna prenumerata „Łowca Polskiego".

Niezależnie od powyższych nagród postanowiono przyznać za wybitne zdjęcia także odznaczenia w postaci złotych, srebrnych i bronzowych żetonów.

Wreszcie ustanowiono trzy specjalne żetony: złoty, srebrny i bronzowy za najlepsze zdjęcia o charakterze czysto łowieckim.

Jury konkursowemu przysługuje nadanie wszystkich wymienionych nagród i odznaczeń według uznania, bądź za pojedyncze zdjęcia, bądź też za serje, lub całokształt pracy autorskiej.

Jury konkursowe stanowią, jak corocznie, członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji wszystkich nadesłanych na konkurs zdjęć fotograficznych oraz prawo ewentualnego udzielania odbitek, lub klisz drukarskich do użytku pokrewnych czasopism zagranicznych, w celach propagandowych.

Termin nadsyłania zdjęć na konkurs upływa z dniem 31 października r. b.

Uwaga: Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki.

Redakcja „Łowca Polskiego".

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 LIPCA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.